Nr. 28. **Kraków, Sobota 2 Lutego 1889.** **Rocznik VIII.**

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny h krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

luty:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za luty i marzec:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

Śmierć arcyksięcia Rudolfa.

W wydanym wczoraj w południe nadzwyczajnym dodatku, tudzież w głównym numerze wczorajszym zamieściliśmy wszystkie wiadomości, jakie nas wczoraj do godz. 4½ po południu doszły o szczegółach strasznego ciosu, który spadł na dynastyę i monarchię habsburską. Doniesienia te są zgodne w tem tylko, iż śmierć nastąpiła nagle wskutek udaru sercowego, na zamku Mayerling pod Badenem. Dotąd jednak nie ma autentycznego wyjaśnienia bliższych okoliczności, jakie nieszczęściu temu towarzyszyły. Wyjaśnienia tego nie znaleźliśmy także i w dziennikach wiedeńskich z dnia wczorajszego. Przeciwnie — spotykamy tam liczne sprzeczności zarówno co do czasu, kiedy śmierć nastąpiła, jak i co do tego, kto pierwszy i w jaki sposób przekonał się o nieszczęsnym wypadku.

W niedzielę wieczór arcyks. Rudolf był z małżonką swoją u ambasadora niemieckiego ks. Reuss na wielkim wieczorze, danym na cześć urodzin cesarza niemieckiego. W poniedziałek w południe wyjechał z Wiednia ekwipażem dworskim do Breitenfurth, gdzie go oczekiwał zamówiony fiakier wiedeński. Następca tronu polecił woźnicy dworskiego ekwipażu, żeby wrócił do Wiednia — sam zaś piechotą udał się z Breitenfurth do Mayerling, a fiakier jechał za nim. Towarzystwo myśliwskie, do którego należał szwagier następcy tronu ks. Filip Koburski, tajny radca hr. Józef Hoyos i inni, w poniedziałek nie polowało, ale gościło na zameczku Mayerling u arcyksięcia, który miał być w bardzo dobrem usposobieniu. We wtorek rano odbyło się polowanie i powiodło się bardzo dobrze. Po powrocie z polowania skarżył się arcyksiążę na ból głowy, skutkiem czego donieść polecił do Wiednia, iż nie będzie mógł wziąć udziału w zapowiedzianym na ten dzień po południu obiedzie familijnym. Wieczorem pracował w swoim sypialnym pokoju i pisał kilka listów.

Do tej chwili — t. j. do wtorku wieczora, zgadzają się doniesienia dzienników — rozchodzą się jednak zupełnie co do samej katastrofy.

Urzędowa *W. Ztg* pisze zupełnie ogólnikowo, że gdy goście arcyksięcia w środę rano się zgromadzili, a arcyksiążę się nie pokazywał i gdy się skutkiem tego poczęli dopytywać, zostali boleśnie przerażeni straszną wiadomością, iż arcyksiążę nie żyje.

Fremdenblatt w nadzwyczajnym dodatku, wydanym w środę o godz. 7 wieczór, pisze: „Dziś (w środę) rano wszyscy goście zebrali się na śniadanie. Kiedy arcyksiążę przez dłuższy czas się nie pokazywał, a nadeszła już pora wyruszenia na polowanie, hr. Rosenberg (jeden z adjutantów ś. p. arcyksięcia) udał się do pokojów następcy tronu, ażeby się dowiedzieć o przyczynę zwłoki. Znalazł jednak arcyksięcia bez życia w łóżku“.

Tenże sam *Fremdenblatt* we wczorajszym (czwartkowym) numerze porannym, zupełnie inaczej rzecz opisuje. „Ułożono między uczestnikami polowania, iż w środę rano o godz. ½8 wyruszą na polowanie. Następca tronu o godzinie 7 się obudził, zadzwonił na swego długoletniego kamerdynera Jana Loscheka i polecił mu, aby na chwilę przed ½8 przyniósł śniadanie. Kamerdyner wyszedł, a kiedy około ½8 wszedł znowu do apartamentu arcyksięcia, zastał go już nieżywego w łóżku. Udar sercowy nagle położył koniec życiu szlachetnego księcia, dostojnego następcy tronu. Przerażenie, jakie ogarnęło księcia Koburga i hr. Hoyosa na tę trudną do uwierzenia wieść żałobną, nie da się opisać. Znajdowali się oni właśnie w dziedzińcu, gdy kamerdyner wypadł z apartamentów następcy tronu i udzielił im strasznej wiadomości. Pospieszyli zaraz do sypialnego pokoju następcy tronu, a jeden rzut oka na leżącego bez ruchu arcyksięcia przekonał ich, że wszelka pomoc ludzka jest daremna — szlachetna dusza arcyksięcia uleciała. Podczas gdy książę Koburg złamany ogromem nieszczęścia pozostał przy łożu śmiertelnem swego szwagra, udał się hr. Hoyos do Badenu a stąd do Wiednia, ażeby rodzinie cesarskiej udzielić strasznej wiadomości“. Już o godzinie 11 przed południem cesarz był zawiadomiony o nieszczęściu.

Zupełnie odmienne są doniesienia *N. Fr. Pr.*: „Pierwsza wiadomość o śmierci arcyks. Rudolfa, dostała się do Wiednia przez hr. Hoyosa. Rano w Mayerling, kiedy arcyksiążę nie wyszedł o zwykłej porze, hr. Hoyos chciał go zbudzić. Puka do drzwi arcyksięcia — puka kilkakrotnie — ale nie otrzymuje odpowiedzi. To milczenie wydało się hr. Hoyosowi złowróżbnem. Czuł się w obowiązku kazać drzwi przez ślusarza otworzyć — a przerażenie jego wzrastało, kiedy przy tej hałaśliwej czynności z wewnątrz nie odezwał się żaden znak życia. Wreszcie mógł hr. Hoyos wejść do pokoju — i ujrzał arcyksięcia bez życia leżącego na łóżku“.

Inną znowu wersyę podaje *W. Allg. Ztg.* Według niej pierwszym, który zobaczył następcę tronu nieżywym, był istotnie kamerdyner Loschek, ale wśród innych okoliczności. „Według naszych doniesień ks. Koburg i hr. Hoyos stawili się punktualnie o 7½ na rendez-vous myśliwskie, ale następcy tronu nie było, co ich bardzo zadziwiło, gdyż punktualność jego była zawsze wzorowa. Czekali pół godziny i myśleli, że następca tronu wyjątkowo przespał godzinę. Wysłali przeto kamerdynera, aby go zbudził — gdy ten jednak wszedł do pokoju, znalazł następcę tronu nieżywym w łóżku“. Według tej wersyi zatem chwila śmierci następcy tronu nie byłaby tak ściśle oznaczona, jak według doniesienia *Presse*, według której możnaby ją ściśle oznaczyć na czas między 7 a 7½ godz. rano.

Mamy zatem w urzędowej gazecie doniesienie zupełnie ogólnikowe i nie wyjaśniające niczego — w innych zaś pismach cztery niezgodne ze sobą wersye. Spodziewać się, że w ciągu dnia nadejdą autentyczne wyjaśnienia, które ze wszech miar są bardzo pożądane. W wypadkach takich, które tak żywo, a boleśnie dotykają cały ogół, wszelka niejasność zwiększa tylko ogólne zaniepokojenie, a podsyca tylko liczne, nieraz bardzo potworne wieści, które w takich razach powstają. Urzędowe, autentyczne a wszelką niejasność usuwające wyświecenie prawdy — jest najlepszem lekarstwem przeciw wszelkim fałszywym wieściom.

Wczoraj dnia 31 stycznia zebrała się Rada miasta Krakowa na nadzwyczajne posiedzenie, które przy licznym komplecie członków zagaił wice-prezydent miasta p. Friedlein następującem przemówieniem:

Szanowni panowie! Straszny a nadspodziewany cios dotknął najdostojniejszy dom Jego cesarskiej Mości, najmiłościwiej panującego nam cesarza i króla, tudzież całe państwo jemu podległe. Jego cesarska Wysokość najdostojniejszy arcyksiążę Rudolf, powszechnie czczony, uwielbiany, kochany następca tronu, nadzieja monarchii i jej ludów zmarł nagle dnia wczorajszego. Grom ten straszny zniszczył nadzieję naszego najmiłościwszego monarchy i ludów jego, oraz pogrążył wszystkich w smutku i żalu. Nieszczęście to straszne, odbiło się przeraźliwem echem o mury naszego miasta, wywołując boleść i głęboki żal wszystkich mieszkańców Krakowa.

Wzywam przeto szanownych panów, abyście jako reprezentanci tego miasta dali wyraz żalu i boleści któremi wszyscy jesteśmy przejęci i uchwalili wnioski, które będą panom przedłożone. A tem śmielej i o tyle pewniej przedkładam te wniosk, że odpowiadać one będą uczuciom, jakie dla Najjaśniejszego Pana i najdostojniejszej Jego rodziny wszyscy panowie żywicie.

Po przemówieniu tem, którego obecni stojąco wysłuchali, sekretarz prezydyum p. Kosiński odczytał następujące wnioski:

1) Rada miasta z powodu zgonu najdostojniejszego następcy tronu, wyraża najgłębszą boleść i uprasza prezydenta miasta, aby wyrazy tych uczuć złożył u stóp tronu.

2) Rada miasta uchwala wziąć udział w pogrzebie następcy tronu przez osobną deputacyę, której skład oznaczy prezydent miasta.

Wnioski te jednogłośnie zostały uchwalone i na tem zamknął przewodniczący posiedzenie.

Ze Lwowa piszą nam pod datą 31 stycznia:

(=) Z powodu zgonu następcy tronu odbyło się dzisiaj nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, która zebrała się w niezwykłym komplecie.

Prezydent p. Mochnacki, wspomniawszy w żałobnych słowach o tragicznym wypadku śmierci następcy tronu i głębokiej żałobie — postawił następujące wnioski:

1) Upoważnić prezydenta miasta, aby z przybraniem kilku radnych udał się jutro do namiestnika, a względnie do jego zastępcy i w imieniu reprezentacyi miasta wyraził najżywsze współczucie z powodu tak tragicznego wypadku w rodzinie cesarskiej z prośbą, aby wyrazy najżywszej kondolencyi złożył u stóp tronu.

2) Urządzić kosztem gminy żałobne nabożeństwo w rzymsko-katolickiej, grecko-katolickiej i ormiańskiej katedrze i synagodze.

3) Zawiesić na razie plenarne zbierania się pełnej Rady dla innych spraw na znak żałoby.

4) Wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym przez wysłanie deputacyi i złożyć wieniec na trumnie zmarłego.

Rada przyjęła wnioski jednogłośnie.

Dziennik Polski donosi:

Wydział krajowy na nadzwyczajnej sesyi dzisiejszej uchwalił wyrazić jutro imieniem całego kraju kondolencyę na ręce prezydenta namiestnictwa p. Lidla. Na pogrzeb uda się do Wiednia osobna deputacya, złożona z marszałka krajowego i członków Wydziału: dra Smolki i Chrzanowskiego. Gdyby dr. Smolka, jako prezydent Izb posłów, nie mógł w tej deputacyi wziąć udziału, zastąpią go członkowie Wydziału dr. Hoszard i Bereźnicki.

Jak zwykle przy nagłych wypadkach śmierci, tak i w tym strasznym wypadku pojawiają się pogłoski, że zmarły miał przeczucie losu, jaki go czeka. Donoszą tedy, że ostatniemi czasy następca tronu miał nieraz mówić, iż nie jest tak zdrowym, jakby się zdawać mogło, że skarżył się na ból serca, a nawet zmienił o tyle tryb życia, iż zaczął znacznie mniej palić. Opowiadają także, że na ostatniem posiedzeniu komitetu redakcyjnego dzieła „Austro-węgierska monarchia“ następca tronu poświęcił serdeczne wspomnienie zmarłemu członkowi komitetu Neumannowi, poczem ze smutnym uśmiechem rozejrzawszy się w koło powiedział: „na kogo z nas teraz kolej?“ Trudno sprawdzić te doniesienia — to pewna, że arcyksiążę Rudolf wiódł do ostatniej chwili życie tak czynne i ruchliwe, tak nawet czasem wytężające, jak gdyby pewny był niespożytej swej siły. Obowiązki inspektora piechoty wymagały nieustannych podróży, które następca tronu najczęściej tak urządzał, że prosto z dworca bez wypoczynku jechał na inspekcyę, z której zazwyczaj zaraz po posiłku w dalszą drogę się udawał. Jeżeli się do tego doda liczne obowiązki reprezentacyjne, od których się nigdy nie uchylał, namiętne zamiłowanie polowania, w czem żadne trudy i niebezpieczeństwa nie były mu za wielkie, wreszcie prace literackie, którym do ostatniej chwili się oddawał — to oczywistem jest, że zmarły następca tronu liczył bardzo na swoje zdrowie i siły.

Z wszystkich stolic Europy nadchodzą wiadomości nie tylko o oficyalnych kondolencyach, ale o objawach szczerego żalu z powodu nieszczęsnej wieści o śmierci następcy tronu austryackiego. Dziennikarstwo całej Europy zgodnie daje wyraz tym uczuciom żalu, a zarazem w najpochlebniejszych wyrazach podnosi zalety zmarłego.

W Londynie na wszystkich budynkach rządowych i ambasadach opuszczono flagi na znak żałoby. Angielskie dzienniki bez różnicy odcieni politycznych wyrażają najgorętsze współczucie. *Standard* zastanawiając się nad politycznemi następstwami wypadku, widzi w osobie cesarza, który jest jeszcze w pełni sił, tudzież w silnem dynastycznem uczuciu ludów monarchii rękojmie jej siły. „Cokolwiek się stanie, Europa może być pewną, że polityka dualistycznego państwa przez tę ciężką stratę, jaka dotknęła cesarza, nie dozna zmiany. Bardziej niż kiedy jest koniecznem, żeby austryacko węgierska armia gotową była do spełnienia każdego obowiązku, jaki jej przypadnie. Chociaż augurowie na teraz przepowiadają utrzymanie pokoju, nikt szczerze powiedzieć nie może, żeby się te nadzieje były od początku roku polepszyły“. ...„Anglicy nie są narodem, który lubi frazesy, ale czują żywo, a dzieląc smutek tych, którzy opłakują stratę, poniesioną przez jednego z najwierniejszych sprzymierzeńców Anglii, ubolewają jeszcze bardziej nad smutkiem rodzinnym, który pokrył kirem dom cesarza Austryi“.

Morning Post przypomina, że Anglia raz tylko jeden była w zatargu z Austryą — a zresztą zawsze wiernego w niej miała sprzymierzeńca. „Domowi Habsburgów nie brak reprezentantów i byłoby przedwczesnem, roztrząsać przyszłe wypadki! Ale nikt zaprzeczyć nie może, że w niepewnej przyszłości bardzo wiele zależy od charakteru panującego austryackiego. Osobisty żywioł w monarchii jest bardzo silnym, a Austrya jest uznaną jako tak na wskroś konserwatywna, że ciągłość dynastyczna stoi po nad wszelką wątpliwością. Nie mniej przeto konieczność wielkiego osobistego uzdolnienia u panujących w naszych czasach bardzo wybitnie występuje“.

Daily Chronicle podnosi, że „charakter i wpływ cesarza Franciszka Józefa I tworzą obecnie potężny czynnik w europejskiej polityce i że wszelka była nadzieja, iż syn okaże się godnym następcą ojca. Tragiczny wypadek, który temu wiele obiecującemu życiu koniec położył, musi przymnożyć trudności na przyszłość“.. „Spodziewamy się, że cesarz Franciszek Józef długo jeszcze zachowany nam będzie, aby czuwać nad wypadkami, na które można być w najbliższej przyszłości przygotowanym i które potężny wpływ wywrą na rozwój cywilizacyi i interesa ludów.“

Dzienniki niemieckie z *Nordd. Allg. Ztg* na czele, kładą w swych artykułach bardzo silny nacisk na niewzruszoność przymierza. W podobny sposób a z wielką sympatyą wyrażają się dzienniki włoskie. Francuskie pisma podnoszą liberalny i humanitarny sposób myślenia zmarłego.

W rosyjskich dziennikach pojawiły się zaraz nekrologi, o których jednak nie ma jeszcze bliższych szczegółów. Telegramy donoszą tylko, że *Graždanin* przypominając śmierć cesarza Fryderyka III, woła, że „widocznie fatum dziejowe nie chce mieć filozofów na tronach książęcych.“ Ks. Mieszczerskij chce być zawsze oryginalnym, choćby nawet w — brutalstwie.

Następstwo tronu w Austryi.

Śmierć nagła arcyksięcia Rudolfa bez pozostawienia męskiego potomka, wywołuje oczywiście kwestyę, kto jest obecnie prawnym następcą tronu. Kwestya ta niewątpliwie będzie załatwioną, a załatwienie jej ogłoszonem — dziedziczna monarchia bowiem nie może pozostawać bez naznaczonego z góry już następcy tronu.

Sukcesya dynastyi habsburskiej jest uregulowana „pragmatyczną sankcyą“ cesarza Karola VI z d. 19 kwietnia 1713 r. Ogłoszona i zaprotokółowana w r. 1713 wobec licznego zgromadzenia tajnych radców, gubernatorów, prezydentów prowincyj i wszystkich ministrów, przesłana do archiwów wszystkich ówczesnych prowincyj, podległych berłu Habsburgów i do archiwów stanów zaciągnięta — została ona w Węgrzech artykułami I i II Sejmu z lat 1722 i 23 uznana jako zasadnicza ustawa państwa — a d. 6 grudnia 1724 publikowana jako „stały nieodwołalny edykt“. Sankcya pragmatyczna, która co do prawa sukcesyi ma dotąd moc obowiązującą, przyjęła dwie podstawowe zasady w następstwie tronu: 1) uznaje tylko prawa sukcesyi męskich

---

NIEBOSZCZKA.

Obrazek z dawnych czasów

przez

Jana Zacharyasiewicza.

15 (Dokończenie).

XIV.

W gościnnych komnatach JMPana Andrzeja przybywało gości coraz więcej. Gospodarz witał wszystkich uprzejmie, kłaniał się, ściskał, całował, co się komu należało. Zacny był to obywatel i niemałą miał estymę u wszystkich, — to też wszyscy pospieszyli z ochotą w jego progi gościnne. Były nawet większe ówczesne figury, które nielada kogo odwiedzać zwykły. Kobiety stawiły się prawie w komplecie, bo głośna w mieście tajemnica „porwania Sabinek“ wszystkie nęciła. Ciekawe były tego spektaklu w stylu klasycznym, a dla wielu z nich było to tylko preludyum prawdziwej zabawy, która odbyć się miała w domu innym, w którym porwane ztąd Sabinki miały się stawić w komplecie wraz z swymi Rzymianami.

JMPan Andrzej widocznie rad był gościom swoim. Z gorączkową radością witał ich. Miał twarz od wzruszeń rozpaloną, oczy krwią nabiegłe. Na czole poruszały się kurczowo zmarszczki, jakby ztamtąd na widok gości zniknąć chciały, ale nie mogły! Ręka jego od uścisków była gorąca jak rozpalone żelazo. Nawet oddech palił jak płomieniem, gdy do kogo przemawiał.

Zaraz na początku spostrzeżono brak gospodyni domu i córki. JMPan Andrzej wytłómaczył to zręcznie, choć nie bardzo jasno, jak wytrawny dyplomata. Napomknął coś o pewnych niespodziankach, jakie gotują się ku większej zabawie. Prosił o cierpliwość, obiecując w zamian rzeczy niewidziane.

„Porwanie Sabinek“ było w mieście głośną tajemnicą, słowa gospodarza wzięto w tem znaczeniu i przestano pytać się o gospodynię domu. Jedni podawali drugim swoje domysły, co zaostrzyło jeszcze ciekawość dla gotującego się spektaklu. Zapanowała powszechna radość, rozmawiano wesoło, a liczna służba pomagała tej wesołości hojnym szafunkiem herbowych gąsiorów.

Głośny okrzyk powitał teraz świeżo przybyłych gości. Było to liczne grono młodych Sabinek. Strój ich naśladował prostotę patryarchalną a im mniej było szat wykwintnych, tem więcej odsłaniało się wdzięków. Wyróżniały się dwie z pomiędzy nich. Młodziutka blondynka z dziecięcym wyrazem na twarzy uderzała harmonią kształtów. Była wiotka jak trzcina w polu, i z pewną obawą w szafirowych oczach oczekiwała pierwszego podmuchu huraganu, który ją wdzięcznie przygnie ku kwiecistej ziemi, lub złamie na zawsze!.... Druga, już nieco starsza, odznaczała się jaskrawym kostyumem. Żywe barwy kłóciły się niespokojnie z sobą i porywały namiętnie oczy wszystkich. Przyłączały się do tego ruchy gorączkowe, urywane — jakby tam wewnątrz odsłonionej piersi wrzał wulkan niewygasły....

Były to dwie rywalki, nieświadome jeszcze losów swoich. Jedna nie wiedziała o drugiej.

Starościna przedarła się do JMPana Andrzeja.

— Gdzież żona? — zapytała. — Niech muzyka zaczyna!

— Zaraz się zacznie! — odpowiedział i dał znak ręką.

Muzyka ozwała się...

W tej chwili otworzyły się drzwi pobocznej komnaty....

Najbliżsi krzyknęli z przerażenia....

W głębi huczał jeszcze wesoły śmiech i wrzawa.... powoli zaczął ustawać.... i zrobiła się cisza grobowa.

Z otwartej komnaty buchnęło światło pogrzebowe....

Na białem łożu leżała nieboszczka.

Miała białe ręce złożone na piersiach, uśmiech łagodny na sinych ustach. Wkoło głowy leżały kwiaty balowe!....

Przy łóżku klęczała Małgorzata.

Miała ręce złożone do modlitwy, a duże, łzami błyszczące oczy, wzniosły się ku niebu, gdzie w bólu nieukojonym szukała ostatniej pociechy!... Nic w tej chwili nie słyszała i nie widziała!....

Przy drzwiach wchodowych zrobił się teraz hałas niemały. Zaleciały dźwięki jakichś nieznanych instrumentów.

To orszak Rzymian wkraczał do sali.

Przodem szli muzykanci grający na fletach i fujarkach. Za nimi, naśladując taniec nomadów, kroczył kasztelanic. Wszyscy tańcząc wołali: *Evoe! Evoe!..* .

Nagle umilkły fujarki — wesoły orszak stanął jak wryty.

Nastała cisza grobowa.

— Miłe panie i mili panowie! — zawołał gospodarz z dziwnym uśmiechem — pocóż przerywać wesele! Wszak to tylko zwykła kobieta umarła!.... Proszę do kielichów i mis dymiących! Hej służba! Nalewać i podawać!....

I klasnął w ręce. Twarz jego wyglądała teraz jak twarz obłąkanego.

— Hej muzyka! niech zagra wesołego! — wołał coraz dziwniejszym głosem, — panowie, proszę do kielichów! Żyjemy raz tylko, a po nas... nic nie zostanie! Co?... hańba?... Niech i ta przepadnie!....

Głuchy, jakby podziemny szum, rozległ się po komnacie.

— Mili bracia — mówił dalej pan Andrzej — wszak to tylko zwykła kobieta umarła, a wam już kielich i misa nie do smaku... a choć w trumnie dzisiaj leży nasza wielka nieboszczka, to wy hulacie, pijecie i cieszycie się, jak weseli spadkobiercy! A jakiż spadek zostawiła wam Rzeczpospolita? Oto: nic, krom miłości, jaką dla niej mieć mają jej dzieci..... krom obowiązków, które się jej pamięci należą!... A wy, jak marnotrawni sukcesorowie, rzucacie wasz spadek na gry hazardowne, na hulanki i bezmyślne festyny, za które potomni przeklną was w dziesiąte pokolenie!.... Zamiast po pogrzebie wielkiej nieboszczki wziąć włosiennicę pokutną i rozpamiętywać błędy i grzechy przeszłości, aby się przyszłej nie pozbawić nadziei, wy ucztujecie na stypie, jakbyście z tą stypą umrzeć chcieli!... I powiadam wam, że umrzecie!!...

Głuchy szmer wzrastał na sali.

— Proszę do stołów mili panowie! — mówił dalej dziwny gospodarz — proszę do kielichów! Niech muzyka gra!.... Wszak to tylko zwykła kobieta leży umarła... przecież hulacie i pijecie wobec świeżej trumny Rzeczypospolitej!.... Hej wina! Muzyka niech zagra!...

W tej chwili ozwał się krzyk przeraźliwy.

To kasztelanic krzyknął. Stał on jak wryty na środku komnaty i osłupiałem okiem patrzał w głąb komnaty, w której leżała nieboszczka... majestat śmierci dziwne sprawił na nim wrażenie.... Zdawało mu się, że nieboszczka ma koronę królewską.... Patrzał na Małgorzatę, która klęcząc przy matce modliła się.... Była podobną do anioła boleści....

Oczy kasztelanica zaczęły płonąć coraz więcej, ale coraz więcej bladła twarz jego... krew rozgrzana winem zaczęła nagle stygnąć....

I padł jak nieżywy.

Zrobił się krzyk i hałas — a najbliżsi drzwi zaczęli się prędko z sali wymykać.

Za chwilę nie było już nikogo z gości. Służba tylko wynosiła omdlałego kasztelanica do przyległej komnaty.

Wieść o strasznym festynie rozbiegła się po mieście.

Przez dwa tygodnie nie było żadnej głośniejszej zabawy.

* * *

Po pogrzebie nieboszczki wrócił dom JMPana Andrzeja do dawnego trybu. Nowa żałoba przyćmiła jeszcze bardziej dawną, jaka od pewnego czasu panowała. Małgorzacie przybył tylko nowy frasunek. Kasztelanic leżał u nich obłożnie chory. Miał jakąś chorobę mózgową, w której przywidywały mu się rozmaite rzeczy. Widział nieboszczkę w królewskiej koronie.... widział własną trumnę swoją, widział złych duchów czyhających na duszę jego... ale widział także anioła bożego, który z nieba ku niemu się spuszczał. Znał dobrze oczy tego anioła — były to oczy Małgorzaty. Ujrzał je w chwili, gdy wśród dźwięku fujarek stanął na środku sali... Były one łzami oblane i ku niebu zwrócone... Tych oczu zapomnieć nie może!.... One jedne mogą go napowrót przywiązać do życia — ale już do innego.

I tak też się stało.

JMPan Andrzej przycisnął serdecznie do piersi marnotrawnego syna, którego Małgorzata umiała uzdrowić i przeistoczyć. Stał się innym człowiekiem.

Nie przypisywała jednak sobie tej zasługi. Wierzyła, że to matka śmiercią swoją okupiła jej szczęście.

KONIEC.

potomków, — a dopuszcza do sukcesyi kobiety tylko na wypadek wymarcia wszystkich męskich potomków we wszystkich liniach rodu; — 2) przyjmuje sukcesyę liniami, skutkiem czego po wymarciu wszystkich męskich potomków jednej linii, prawo do tronu przechodzi na najstarszą głowę linii najbliższej. W ten sposób ściśle według sankcyi pragmatycznej stało się, że gdy Ferdynand zrzekł się korony, a nie miał męskiego potomka — prawo do tronu przeszło na jego młodszego brata arcyks. Franciszka Karola, a skutkiem rezygnacyi tegoż na jego najstarszego syna, obecnie panującego Franciszka Józefa I. Gdyby arcyks. Rudolf był pozostawił syna, ten byłby obecnie następcą tronu. Gdy los chciał inaczej — prawo do tronu przechodzi obecnie na arcyks. **Karola Ludwika** i jego męskie potomstwo. On zatem miałby obecnie prawo być ogłoszonym następcą tronu. Jeżeliby się sprawdziła wersya, iż arcyks. Karol Ludwik już dawniej paktem familijnym zrzekł się tego prawa — co jest mało prawdopodobnem, ponieważ akt tak ważny nie byłby się długo utrzymał w tajemnicy — i gdyby obecnie to zrzecze nie nie zostało cofnięte, co zawsze za obustronną zgodą nastąpić może, w takim razie najstarszy syn jego **Franciszek Ferdynand d'Este** byłby najbliższym do sukcesyi. Zachodzi tu jednak okoliczność, iż arcyks. Franciszek Ferdynand objął był spadek po ostatnim księciu Modeny pod warunkiem przybrania nazwiska d'Este, wszakże z tem zastrzeżeniem, że gdyby zajść miały okoliczności, któreby mu nie pozwalały nosić dalej tytułu d'Este, wtedy tytuł i majątek przechodzą na młodszego jego brata arcyks. **Ottona**. Jest oczywiście rzeczą układów familijnych, który z braci miałby zachować ewentualne prawo do tronu. Dodać należy, że arcyks. Franciszek Ferdynand jest nieżonaty, zaś arcyks. Otton jest ożeniony z Maryą Józefą, córką ks. Jerzego saskiego i ma z nią syna dwuletniego arcyks. **Karola**. Wreszcie arcyks. Karol Ludwik ma trzeciego syna **Ferdynanda Karola Ludwika**, który w grudniu roku zeszłego został ogłoszony pełnoletnim. O ile przeto układy familijne już przez rezygnacye nie zmieniły lub nie zmienią porządku sukcesyi, byłby on następujący: 1) arcyks. Karol Ludwik; — 2) arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este; — 3) arcyks. Otton; — 4) syn jego arcyks. Karol; 5) arcyks. Ferdynand Karol Ludwik. Po nich dopiero i po ich męskich potomkach przychodzi linia arcyks. Ludwika Wiktora, najmłodszego brata cesarza Franciszka Józefa.

Mowa Władysława hr. Koziebrodzkiego

(*w sprawie projektu ustawy propinacyjnej na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego z dnia 25 stycznia b. r.*)

Oświadczam, że z nieśmiałością zabieram głos w tej tak bardzo ważnej sprawie dla kraju, bo zdaje się mnie, że przedewszystkiem przemawiać winni najkompetentniejsi, a do liczby tych zaliczyć się nie mogę, są jednak chwile, w których nieśmiałość wobec konieczności dla spełnienia obowiązku poselskiego musi ustąpić. Jestem właśnie w tem położeniu i obowiązek ten spełnić muszę i przemówić w imieniu tych, którzy mnie zaufaniem swojem zaszczycili i wysyłając tutaj interesów swoich bronić kazali.

Będę mówił krótko, bo rzecz już jest szeroko obgadana tak w podkomisyi i komisyach, jak i w klubach i pomniejszych zebraniach, a w końcu w tej Wysokiej Izbie. Nie myślę przytaczać cyfr tak już znanych i często przytaczanych i szafować milionami, lecz przejdę odrazu do jądra sprawy, do zasadniczych jej punktów. Wspomnieć tylko muszę, iż gdy po raz pierwszy w tym Sejmie sprawa ta przyszła na porządek dzienny, traktowana była blisko lat dziesięć, bo od r. 1866 do 1875. Dowodzi to i wielkiej jej doniosłości i trudności w załatwieniu.

Była ona przedmiotem wielu obrad tej Izby, a czytając ówczesne rozprawy sejmowe, z prawdziwem uznaniem widzi się, jak sprawa ta wszechstronnie, jak gruntownie i jak głęboko roztrząsana była. — Czy o obecnych rozprawach naszych przyszłość to powie — nie mnie o tem sądzić.

Wiemy jaki ostateczny był wynik tych obrad, znamy ową ustawę z grudnia r. 1875, która powstała na wniosek posła ś. p. Krzeczunowicza. Ustawę tę mamy wszyscy na myśli i na ustach, powtarzać więc jej nie będę. Weszła ona w życie i stała się prawem — nie wykupiona, lecz zniesiona propinacya do r. 1910 — nabrała nowych podstaw prawnych, ściśle unormowanych, stała się przedmiotem transakcyi, nikt o uciążliwości tego prawa nie mówił, nikt nie podnosił zarzutów, bo wszyscy wiedzieli, że kres jej jest ustawą oznaczony i że do tego czasu jest nienaruszalną własnością.

Tak rzeczy stały, gdy roku zeszłego w Radzie państwa uchwaloną została ustawa gorzelniana, ustawa tak znacznie podnosząca podatek od wyrobu wódki. Naturalnie, że w następstwach swoich ustawa ta musiała dotknąć, szkodliwie oddziałać i w istocie oddziałała na nasze propinacyjne stosunki.

Zgadzam się tu z posłem hr. Arturem Potockim, który przed chwilą powiedział, że nikt się nie może dziwić, iż naturalnem następstwem ustawy o podatku gorzelnianym musiało być podniesienie sprawy propinacyjnej i dążność do jej ostatecznego rozwiązania. Przyznaję — było to niezbędnem i koniecznem, a to tem więcej, iż z tą sprawą połączona jest ściśle zmiana podatkowego systemu i nowego źródła dochodów. Ale co nie było niezbędnem i koniecznem, to sposób, w jaki sprawa ta i w Wiedniu i tu w kraju zainicyowaną została. (*Brawo.*)

Rząd ani z delegacyą ani z krajem nie postąpił tak, jak postąpić był powinien (*głosy: tak jest*) i tu wobec nas, śmiało można powiedzieć, bardzo zawinił.

Bo proszę panów, gdyby wtenczas, kiedy gorzelniana sprawa traktowaną była w Wiedniu w Radzie państwa, kiedy już przyznał rząd, że w Galicyi nowy podatek od wódki będzie powodem obniżenia się dochodów propinacyjnych i kiedy już była mowa o odszkodowaniu, gdyby, mówię rząd jawnie był wtedy wypowiedział, że równocześnie chce i pragnie uregulować ostatecznie prawo propinacyi w Galicyi, to wiem i wiem to z ust poważnych i wiarogodnych, że ta sprawa w Radzie państwa inną by była poszła drogą i bylibyśmy nie milion, lecz znacznie większą otrzymali sumę, a co więcej, delegacya nasza nie byłaby się spotkała z niejednem upokarzającem słowem, z jakiem się spotkać musiała. (*głosy: tak jest.*) W tem więc i w tym braku szczerości, czy życzliwości — widzę winę rządu, w tem leży błąd cały. (*Brawo*) To powód trudności, które nam tak ciężko przychodzi dzisiaj usunąć. (*Brawo*) Stało się! Ręka tym razem szorstka, wiemy, w jaki sposób wprowadziła sprawę całą do kraju.

W lipcu roku zeszłego zwołano na raz ankietę: zdziwienie było powszechne, tem więcej że bez zasięgnięcia wpierw zdania mężów wpływowych i użytecznych w kraju, w jaki sposób sprawa ta powinna być traktowana. Z owej ankiety i mimo jej uwag i uwag Wydziału krajowego przyszła do Sejmu roku zeszłego, jako ów znany, a tak wielce niefortunny wniosek rządowy.

Powtórzę znowu: stało się, a dodam więcej, iż sprawa ta z natury swojej i w sposób, w jaki została załatwioną, stała się kulą postawioną i toczącą się ku pochyłości, a my ją dzisiaj jak najprędzej wstrzymać musimy, ażeby się zupełnie w przepaść nie stoczyła. Bo, panowie, łudzić się niestety nie można; faktem jest, że od chwili jak byt prawny dzisiejszych stosunków propinacyjnych został zakwestyonowany i pod dyskusyę poddany, wartość tego prawa została już zachwiania i podkopana.

A więc zeszłego roku — jak wiadomo — rząd do Sejmu wszedł z owem niefortunnem przedłożeniem, a wszyscy mamy w pamięci, jak sprawę Sejm załatwił. Uchwalił, aby projekt był załatwiony za sprawiedliwem wynagrodzeniem uprawnionych i bez narażenia kraju na stratę — to jest najważniejszy punkt rezolucyi Wysokiego Sejmu. Uchwaliliśmy to w najlepszej wierze, ale pytam, czy wobec enuncyacyi, którąśmy przed chwilą z ust komisarza rządowego usłyszeli, moglibyśmy tę uchwałę w on czas powziąć?

Wszak wielce szanowny pan komisarz rządowy powiedział, iż suma wynagrodzenia musi się mieścić w granicach wyłącznie naszych dochodów, a amortyzacya w granicach lat przez rząd oznaczonych. W takim razie uchwała nasza, wobec tego, cośmy tu słyszeli, niemożliwą jest do wykonania.

I niestety tak jest, bo dziś od uchwały tej odstępujemy wszyscy i nie staramy się już, aby wszyscy byli sprawiedliwie wynagrodzeni, lecz szukamy formuły, aby wszyscy w równej mierze stratę ponieśli. A wina w tem czyja? Sąd pozostawiam panom.

Sprawa jednak daleko już zaszła, mieliśmy już o niej sprawozdanie Wydziału krajowego, a obecnie mamy przed sobą sprawozdanie szanownej komisyi propinacyjnej. Proszę panów, nie wiem jak na kim, lecz na mnie to sprawozdanie komisyi zrobiło wrażenie rzeczy nie zupełnie zgłębionej i w wielu szczegółach jeszcze niedokładnej, nie mówiąc już o tem, iż sposób rozwiązania sprawy nie zadawalnia mnie zupełnie i nie jest po woli dawnej uchwały Sejmu.

Nie robię zarzutu ani komisyi ani subkomitetowi, bo każdy z nas widział, jak pracowały gorliwie i sumiennie, a zdaje się mnie, że szczerzej i więcej pracować nie można. Dzień i noc ślęczały nad tą sprawą tak ważną i doniosłą, ale panowie, umysł ludzki ma swoje prawa, są fizyczne prawie niemożebności, a śmiało rzec można, że nasza przezacna komisya literalnie walczyła z brakiem czasu i dobijała się o każdą godzinę dłuższej pracy. Kto winien? — powtórnie pytam — kto winien, że tego czasu nie dano ani subkomitetowi, ani komisyi, aby z należytym spokojem, rozmysłem, rozwagą i skrupulatnością projekt przedyskutowały. Nie my temu winni ale rząd (*Brawo.*)

Jest to panowie ustawa, której na kolanie się nie pisze, której w oznaczonym terminie się nie załatwia, której z pośpiechem się nie uchwala, ustawa, która dotyczy tysiąca interesowanych i kroci interesów, a która w grę pociąga i porękę kraju. (*Brawo.*)

Dostatecznego więc komisya nie miała czasu, bo gdyby czas był odpowiedni, to wtedy, panowie nie mogłaby zachodzić taka niedokładność i sprzeczność, jakie sprawozdaniu a raczej ustawie, przed chwilą ze stołu rządowego wytykał komisarz rządowy. Z takiemi zarzutami nie bylibyśmy się pewnie spotkali

Czy chcecie panowie, abym w szczegóły wchodząc dowodził również, iż sprawa nie jest wyczerpująco traktowana? Po tem co powiedziałem, uważam już to za zbyteczne, zresztą pracy tej podjął się już pierwszy mowca, szanowny poseł Popiel. Krytyka była ciętą i pełna werwy, ale oświadczam, że nie na wszystkie jego zgadzam się zdania, nie wszystkie jego podzielam uwagi i dlatego uważam za słuszne, iż niektóre jego twierdzenia spotkały się z stanowczą odpowiedzią posła Jędrzejowicza.

Powtarzać trafne spostrzeżenia posła Popiela zbytecznem jest, a już dalej iść w krytykę niepodobna. Ale przeglądając paragrafy tej ustawy, szczególnie te paragrafy, które są jej podstawą i esencyą, jak np. §§ 6 i 7 co do stosunku rozdziału kwoty dla uprawnionych, jak niemniej paragraf co do odpowiedzialności kraju, to ja z ręką na sercu powiem, że w tych paragrafach nie stało się zadość temu, czego się Sejm w swojej uchwale dopominał. Nie ma bowiem sprawiedliwego wynagrodzenia dla uprawnionych i kraj w przyszłości zupełnie wolnym od ryzyka w gwarancyi nie jest.

Powiecie może panowie, że po takim poglądzie na ustawę i po tych słowach krytyki, które wypowiedziałem, następstwem logicznem byłoby głosowanie za przejściem do porządku dziennego nad całą ustawą. Nie — panowie, do tej konkluzyi dojść nie mogę.

Porównałem już nieszczęsną sprawę tę propinacyjną do kuli rzuconej na deskę pochyłą — kula się po płaszczyźnie niestety toczy, i należy ją jak najszybciej uchwycić: nie my sytuacyę tę stworzyliśmy, lecz nam ją z życzliwości stworzono. Cóż więc należy czynić dalej?

Śledziłem, panowie, skrupulatnie wszystkie wnioski i projekta, które ukazały się bądź w Sejmie, bądź w komisyi, bądź w publicystyce krajowej. Śledziłem i trutynowałem wszystkie, sądziłem je ze stanowiska, na którem Sejm w swej uchwale stanął, a zarazem aby jak najwięcej potrzebom kraju odpowiadały; badałem, który wniosek najmniej jest niebezpieczny dla kraju, a najwięcej sprawiedliwym dla uprawnionych. Byłem, panowie, na tem posiedzeniu komisyi propinacyjnej, na którem jeden z wybitniejszych członków delegacyi, a zarazem nasz kolega sejmowy prof. Biliński swój wniosek postawił. W mojem przekonaniu ten wniosek jest najodpowiedniejszy i jest jedyny, który w obecnej chwili urzeczywistniony być może, jak z jednej strony najkorzystniejszy dla uprawnionych, tak z drugiej nie wciągający kraju w żadne ryzyka. Wniosek ten tak jest jasny, tak prosty, tak wszystkie trudności usuwający praktycznie, że zdaje się mnie, że tylko jakieś uprzedzenie z naszej strony, a ze strony rządu powody dalej idące a dotyczące chyba ogólnej reformy podatkowej, mogą przeszkadzać jego przyjęciu. O powodach tych nawiasowo wspomniał Artur hr. Potocki w swem przemówieniu i przypuszczenia jego podzielam zupełnie. Lecz jeżeli rząd chce rzeczywiście nowe znaleźć źródła dochodu na nowych podstawach oparte, to ani praw ku temu nie śmiem mu zaprzeczać, ani zaprzeczać, iż w tym kierunku rozwinięta polityka skalna jest uprawnioną i zdrową, ale w tym wypadku równie żądam, aby postępował z nami szczerze i otwarcie; niechaj nie pcha nas wytrwale w kierunku, w którym dla niego wszystkie są w przyszłości korzyści i zyski a dla nas, dla kraju i dla uprawnionych same niebezpieczeństwa i straty (*brawa*); niech nam przyjdzie z pomocą słuszną, z jaką rząd węgierski przyszedł w podobnej sprawie, wykupując regalia. Jeżeli zaś nie chce pomagać, to niech nam w takim razie wolną zostawi rękę działania, niechaj nam da wolność rozstrzygnięcia tej sprawy z największą korzyścią dla kraju i uprawnionych (*brawa*).

Pozwolicie panowie, iż wniosek p. prof. Bilińskiego w ogólnym zarysie przypomnę. Opiera się on na tem, aby owe 875.000 złr., przypadające specyalnie dla większej własności z funduszu przeznaczonego z owego miliona, na mocy ustawy z czerwca r. z. przelewać co roku do istniejącego funduszu propinacyjnego, i aby ta suma aż do roku 1910 kapitalizowała się półrocznie. Operacya ta finansowa wydałaby następujące rezultaty: 875.000 złr. *pro anno*, kapitalizowane przez 22 lat, uczyniłyby sumę 31,115.561 złr., a jeżeli do tej sumy dodamy składane wszystkie dochody i grzywny, które dziś już są zbierane, a któreby do r. 1910 uczyniły sumę 16,970.760 złr., to razem obie te sumy uczynią w r. 1910 sumę 47,986.320 złr. Suma ta, podzielona przez sumę orzeczenia wartości propinacyjnych złr. 3,900.000, uczyni do rozdziału w procencie $15^1/_2$ razy gotówkę orzeczenia z r. 1875.

Szanowny poseł Jędrzejowicz przemawiając za koniecznością załatwienia kwestyi propinacyjnej, przedstawił w czarnych kolorach stan tej sprawy z końcem roku 1910, a obraz ten węglem szkicowany jest zupełnie prawdziwy.

Tak jest — pozostanie wprawdzie karczma w wielu miejscowościach średniej i wątpliwej wartości, a w wielu żadnej, dochód z propinacyi ustanie zupełnie, a do rozdziału z funduszów obecnie zbieranych przyjdzie suma tak mała, iż zaledwie da wynagrodzenie pięciokrotne orzeczeń z roku 1875. Jeżeli szanowny poseł przyszłości się tej boi, a obawy te podzielam jak najzupełniej, w takim razie proszę niech raczy przystąpić do wniosku p. Bilińskiego i niech go popiera. Według tego bowiem wniosku, z ostatnim dniem roku 1910 otrzyma każdy z uprawnionych $15^1/_2$ swoich orzeczeń, tej biedy więc i przewrotu ekonomicznego, który go tak słusznie przestrasza, wcale nie będzie. Postradanem będzie wprawdzie prawo owego wieczystego szynku, ale projektowana ustawa i to prawo zupełnie znosi.

Powiecie panowie, iż te 875.000 uchwalone w Radzie państwa, mają cel inny, są one przeznaczone na odszkodowanie utraty w dochodach propinacyjnych. Naprzód, proszę panów, podług ustawy Sejm ma prawo rozporządzić tą sumą i tak też komisya propinacyjna postąpiła, bo nie używa tej sumy dla odszkodowania każdego z uprawnionych, lecz do wykupienia prawa propinacyi, ale niestety co gorsza, nie tylko nie wynagradza nam straty poniesione w dochodach propinacyi wskutek nowej ustawy gorzelnianej, lecz wykupnem podług mnie na podstawach nie zupełnie sprawiedliwych, w kapitale straty przynosi.

Niepodobna mnie jeszcze nie wspomnieć słów kilku o stronie etycznej tej sprawy, którą podniósł kolega Jędrzejowicz. Dziwnem jest jednak, jak ta strona tej kwestyi dopiero w ostatnich czasach stała się tak silnym motywem; szczegółowo rozbierać jej nie chcę, gdyż już obszernie była w tej Izbie traktowaną. Uznając ważność, przypominam zarazem niezmierną doniosłość społeczną i polityczną i pytam, kto może dziś śmiało określić, jakim będzie w przyszłości ten szynkarz c. k. dyrekcyi funduszu propinacyjnego, jakim będzie i stać się może czynnikiem społecznym, a nawet politycznym. A wniosek posła Bilińskiego pod tym względem nie pozostawia żadnych zagadek i nie daje żadnych obaw, gdyż zatrzymuje stan obecny do roku 1910. Nie naraża kraju wskutek tego na żadne wstrząśnienia, na żadne ekonomiczne przewroty, na żadne eksperymenta, których jeżeli kiedy, to w obecnej chwili rozpoczynać ani zamierzać by nie należało. Wszak przechodzimy obecnie najcięższe ekonomiczne przesilenie, przesilenie rolnicze, które dotyka świat cały. A my specyalnie, jako kraj najuboższy i najmniej rozwinięty rolniczo, na niskiej stopie kultury, bez kapitałów lub ze skąpym kapitałem, najczęściej obrotowym, przystępujemy do takiej sprawy wchodzącej w rdzeń i jądro naszych stosunków ekonomicznych i społecznych, nie wiedząc nawet za co nasze prawa sprzedajemy, mając tylko tę świadomość, że stały dochód z propinacyi tracimy.

Bo kto mnie powie z tej przedłożonej ustawy, kto powie z wniosków komisyi, ile każdy z uprawnionych za swą propinacyę otrzyma. To X. wielkie, które chwiać się może od 14 do 18 razowych orzeczeń, ale kiedy tę sumę uprawniony otrzyma? chociaż dochód z propinacyi swej oddać już musi z dniem 1 stycznia 1890 roku.

Proszę panów, powiedziałem, iż przechodzimy obecnia ciężkie czasy. Zbyt to już stare i znane, ale wobec tego słuszna i usprawiedliwiona jest obawa, co się z tym kapitałem, który otrzymamy, stać może, bacząc na położenie, a nawet i na tradycyjne wady nasze? Ja nie chcę uwierzyć wszystkim pessymistycznym poglądom p. Popiela, lecz że wiele z tego co mówił może się spełnić, w to wierzę. Kapitał otrzymany może nie zawsze pożytecznie zostanie użyty, a równocześnie dochód z propinacyi wpływać przestanie. Następstwa smutne i nie daj Boże, aby sprawa ta niezałatwiona sprawiedliwie, nie jednego nie wyrzuciła z rodzinnego gniazda.

Kończę panowie, bo późna godzina, a obiecałem mówić krótko.

Jedna jest rzecz jeszcze i to niezmiernej doniosłości, przemawiająca za wnioskiem posła Bilińskiego, który podnoszę, oto, iż wniosek ten nie angażuje krajowego kredytu, chociaż przyznaje, że i we wniosku komisyi zużycie gwarancyi kraju nie jest przypuszczalnem, ale zawsze jest ona w ustawie umieszczoną.

Stawiam więc ten wniosek i proszę JEsc. pana marszałka, aby był odczytany przez p. sekretarza i aby następnie Wysoka Izba raczyła go odesłać do komisyi propinacyjnej.

Jeszcze słowo panowie! Sądzicie zapewne, że gdyby się mój wniosek nie utrzymał, będę przeciwko ustawie wniesionej przez komisyę głosował, przeciwko wejściu do rozprawy szczegółowej. Otóż tak nie jest, gdyż jak powiedziałem uważam za konieczne sprawę załatwić. Przy rozprawie więc szczegółowej będę stawiał poprawki lub głosował za temi, które będą miały na celu o ile możności sprawiedliwsze wynagrodzenie dla uprawnionych, bacząc naturalnie na to, aby równocześnie kraj na żadne straty nie był narażony. (*Brawa i oklaski, posłowie winszują mowcy*).

Głos rosyjski o położeniu międzynarodwem.

W ostatnich czasach niektóre dzienniki rosyjskie jak *Journal de St Petersb*, a nawet *Mosk Wiedomosti* złagodziły znacznie ton względem Austro-Węgier. Temu złagodzeniu usposobienia i zaręczeniom pokojowym można jednak tylko o tyle wierzyć, o ile uzbrojenie i nagromadzenie sił zbrojnych w dostatecznej ilości bojowej jeszcze nie skończone. Nie rozchodzi się tu bowiem o chwilowy stan rzeczy, ale o podstawę zasadniczą, według której carat w istocie swej jest zaborczym i groźnym sąsiadem, szczególniej dla Austro-Węgier. Dopóki ta zasada nie ulegnie zmianie, dopóty zaręczenia o pokojowej dążności i złagodnienie usposobienia mają chwilową, przemijającą tylko wartość i nie zasługują na uwzględnienie.

Dlatego więcej szczerości trzeba przyznać poglądom dziennika *Russkoje Dieło*, który powracając do dawnego tonu prowokacyjnego i nieprzyjaznego dla zachodnich sąsiadów Rosyi, o obecnem położeniu tak się wyraża:

„Rosya powinna zabezpieczyć się raz na zawsze przed Niemcami i w tym celu stworzyć wielkie państwo słowiańskie, **upokorzywszy Austryę i odebrawszy Prusom prowincye polskie**. Wówczas Alzacya i Lotaryngia same wrócą do Francyi, a Niemcy staną się siłą wcale już nie straszną dla świata słowiańskiego i romańskiego. Czy to da się osiągnąć bez wojny? Jest to kwestya, na którą odpowiedzieć trudno. Okoliczność ta, że historya niejako sama przygotowuje ten rezultat, uspasabiając plemiona słowiańskie do jednoczenia się z Rosyą, nie jest jeszcze argumentem, przemawiającym na korzyść bezkrwawego załatwienia sporu. Gdyby nawet udało się wpić wszystkim pojęcia pożądane dla przyszłego pokoju gdyby nawet oto czyć Niemcy siłami, przewyższającemi kilkakrotnie ich siły wojenne, to nie można jeszcze twierdzić stanowczo, że Niemcy złożą oręż i poddadzą się bez boju. Mogłoby to zdarzyć się tylko w tym wypadku, **gdyby w jednej chwili trafem jakimś rozpadła się Austrya**, gdyby wszystkie jej ludy odrazu przygarnęły się do Rosyi wraz z ludami półwyspu Bałkańskiego. Lecz nad tem właśnie pracują usilnie Niemcy, aby umocnić antirosyjską Austryę, różnić i paraliżować siły słowiańskie. Pozostaje wojna Niemiec z Francyą, podczas której Rosya i słowianie będą mieli ręce zupełne rozwiązane. W chwili gdy wszystkie siły Niemiec będą zajęte walką z Francyą, **Rosya za jednym zamachem skończy z Austryą**, a wzmocniona przez narody słowiańskie, rozstrzygnie spór słowiańsko niemiecki tryumfalnym pochodem do Niemiec i ocaleniem Francyi, gdyby los jeszcze i tym razem nie dał tej ostatniej zwycięstwa nad Niemcami.

„Czy rzecz ta rozstrzygnie się tak, czy inaczej, czy na korzyść Niemiec, czy Rosyi rozstrzygnie się atoli nie inaczej, jak tylko wojną a zarzewie owej wojny tak w jednym, jak i w drugim wypadku znajduje się nad Renem. Dlatego to bardzo racyonalna była myśl Bismarka, aby zakończyć z Francyą jeszcze wtedy, gdy idea słowiańska nie manifestowała się w sposób jawny. I teraz jeszcze Niemcy mają daleko więcej szans powodzenia i zwycięstwa, aniżeli wtedy, kiedy Rosya rozwinie sztandar słowiański. Niemcy trzymają się ustawicznie tego samego, zgubnego dla nich samych systemu; gorliwie podsycają wszelkie waśnie, korzystając z najdrobniejszych wypadków, aby siać rozdwojenie i zamieszanie. Niemcy nie porzuciły jeszcze słodkiej nadziei strawienia Rosyi i Anglii w Azyi. Niemcy zaglądają ciekawie do Turcyi, do Persyi, do Chin, aby tam znaleść punkty oparcia, jakich im obecnie braknie. Niemcy silne są w tej chwili, gdyż udało im się zapomocą zręcznej polityki rozdwoić i pokłócić wszystkich, a nawet wytworzyć jakieś pseudo-przymierze, zwrócone jednocześnie przeciw Rosyi i przeciw Francyi. Gdyby Niemcy były pewne, że Rosya pozostanie spokojną, że da im zupełną swobodę postępowania tak, jak w r. 1870, 71, zdecydowałyby się choć jutro rozpocząć wojnę z Francyą, aby jeżeli nie zdławić, to przynajmniej na długo kraj ten obezwładnić. Nawet obecnie Niemcy nie dlatego nie rozpoczynają wojny, iżby się lękały Rosyi, rozwijającej sztandar słowiańszczyzny i będącej postrachem dla Austryi. Niemcy boją się tylko interwencyi Rosyi na rzecz Francyi, co, jak wiedzą, jest obecnie nie do uniknięcia. Wiedzą Niemcy, że Rosya nie podniesie naturalnie sztandaru słowiańskiego, że nie wtargnie ani w ich granice, ani w granice Austryi, lecz obawiają się, że Rosya dozwoliwszy nawet na szereg zwycięstw niemieckich, zmusi Niemcy do zadowolenia się niewielką kontrybucyą, nawet może jakim drobnym skrawkiem terytorum, ale nie dozwoli stanowczo zgubić, lub choćby tylko osłabić Francyę. Wobec tego zaś wojna z Francyą dla Niemiec nie ma najmniejszego znaczenia. Na tem to polega obecne w istocie rozpaczliwe położenie Niemiec, z którego Bismark mozolnie szuka jakiego wyjścia, możliwego poniekąd do czasu, dopóki od wschodu do zachodu nie zabrzmi wieść o wielkim związku słowiańskim.

„Dlatego to wszyscy, w ten lub ów sposób zainteresowani w wielkim sporze, zbroją się, wszystko oprócz Rosyi zamieniło się w istotny obóz wojenny; tymczasem pokój trwa i trwać może długo jeszcze, o ile nie zachwieje nim żadna niespodzianka Rosya cofnęła się z Bałkanów. Nie zakończył się tam jeszcze stan chaotyczny, ale też nie widać niebezpieczeństwa poważnego i groźnego. Milany i Koburgi robią, co im się podoba, lecz ci, którzy stoją po za nimi, zachowują wielką ostrożność i umiejętnie lokalizują pożar. Austrya, jak się zdaje, zrzekła się myśli wejścia do Belgradu na wypadek wydalenia Milana, Rosya nie wejdzie do Bułgaryi, choćby tam się nie wiedzieć co dziać miało. Turcya żyje jeszcze z dnia na dzień siłą zwykłej bezwładności. Wszyscy zachowują się oględnie, wszyscy czują, iż każdy ruch może być hasłem powszechnej walki, wszyscy ustępują i czuwają nad całością pokoju".

Z Izby sądowej.

(*Sprawa kukizowska*).

***Lwów**, 31 stycznia.*

(*Szesnasty dzień rozprawy*).

(*J. H.*). Z powodu zapowiedzianego przesłuchania ks. Tchórznickiego sala i galerya przepełnione. Panie nie mogące się ulokować na galeryi dla braku miejsca, mimo posiadanych biletów czekają na schodach i kurytarzu, czekając cierpliwie póki która z pań nie zrobi miejsca na galeryi, naprożno, wszystkie bronią swych pozycyj wytrwale, dusząc się pod ciśnieniem 30 kilku stopni Reaumura.

Na początku posiedzenia dzisiejszego odczytano sprawozdanie spostrzeżeń stacyi meteorologicznej o stanie pogody w nocy z d. 29 na 30 lipca. Noc była księżycowa, wschód o 10·50 m, księżyc był w trzeciej kwadrze, niebo przez połowę zachmurzone, opady bardzo nieznaczne. — Następnie odczytano kilka doniesień sądowych, dalej i podanie Spanga o przesłuchanie jego żony, czemu odmówiono, poczem przystąpiono do odczytania zeznań ks. Tch. złożonych w śledztwie, które jako charakterystyczne i mogące się przyczynić do wyrobienia sobie o całej sprawie pewnego sądu, powtarzamy w streszczeniu.

Pierwsze zeznanie 31 lipca w Kukizowie: w niedzielę byłem na herbacie we dworze, o 8 czy 9 godz. położyłem się spać, w nocy znalazłem się na ziemi, drzwi były otwarte. Rano spostrzegłem, że mi skradziono trzy surduty i spodnie, kamizelka została, ale dwa złote które w niej były, wyjęto. Kładąc się spać, zamknąłem drzwi z wewnątrz na zaszczepkę żelazną i na zakrętkę drewnianą, zaś drzwi w sieni również na zakrętkę — Drugie przesłuchanie 1 sierpnia: Zamknąwszy drzwi z podwórza do sieni na zakrętkę, a przymknąwszy drzwi z sieni do pokoju, zasnąłem. Zabrano mi trzy surduty. Surduta zimowego dotąd nie odszukano. W spodniach miałem 8 dziesiątek, dwie piątki i kilka banknotów 1-reńskowych i kupon na 20 guld Okna były zamknięte. Podejrzenie mam na murarzy i na Mostiuka. Ks. Tch. został zaprzysiężony. — Trzecie przesłuchanie 18 sierpnia: Ks. odpowiadał na pytania bez związku, mówił o rzeczach postronnych, oczywiście w silnej gorączce. Gdy mu okazano torebkę znalezioną pod mostem, rzekł: moja była głębsza, popielata. Klucz miałem w kieszeni w spodniach po lewej stronie. Siekierka stała w dole za szafą. Przy końcu rzekł: „Więcej człowieka nie męczcie! Mordujecie go pytaniami". Potem osłabł i zasnął — Czwarte przesłuchanie tegoż dnia po poł. Klucz był w lewej kieszeni spodni, potem mówi: na stoliku, potem: a może w szufladzie. — Piąte przesłuchanie 20 sierpnia: Tego dnia, gdy ks. jeszcze spał, sędzia próbował otworzyć szafę kluczykiem, który był u ks. Król., ale nie mógł. Gdy ks. Tch. się zbudził, na stosowne pytania zeznał: Kluczyk ten schował był w toalecie (toalety żadnej w pokoju nie było). Książeczki oszczędności w komodzie. — Szóste przesłuchanie tegoż dnia popoł.: Pieniądze pożyczałem czasem po 10—20 złr. potem i po 300—400 złr. Strzeleckim po 100—200 złr. W Kasie oszczędności pieniądze zawsze sam odbierałem Spang znalazł pod szufladą „nachtkastlika" 1 złr. 70 ct. szóstakami w papierku na listewce, a na drugiej listewce kluczyk mocno zardzewiały i skrwawiony, nie nadający się ani do szafy ani do komody. Wewnątrz tej szafki znalazł również ślady krwi Ks. Tch. zeznaje dalej, że Al. Strzel. pożyczył około 800 złr., może i więcej, że miał to zapisane na notatce, która była w kieszeni kamizelki. Sędzia przeszukał wszystkie kieszenie kamizelek ks. Tch., ale notatki w żadnej nie znalazł. — Siódme przesłuchanie 21 sierpnia: Pani Strzel. weszła prędko do lok. kom. i wezwała komisyę do ks. Tch., który ma poczynić ważne zeznania. Ks. Tch. zeznaje: Klucz oddałem dziedziczce już po mordowaniu, aby co nie zginęło. Książeczki oszczędności miałem w kieszeni spodni, potem: w kuferku, a gdy mu powiedziano, że kuferka żadnego nie ma, rzekł: w komodzie. — Ósme przesłuchanie 24 sierpnia nic nie zawiera uwagi godnego. — Dziewiąte przesłuchanie 30 sierpnia. Gdy ks. Tch. okazano klucz, rzekł: To klucz od szafy, którą połamaliście. Dałem ten klucz p. Strzel., aby co nie zginęło. Nie mówiłem jej, by pieniądze wzięła, nie darowałem jej, czy takiej damie na to się łakomić! Na zapłacenie doktora dałem 25 złr. Ani 150 ani 320 złr. nie dałem — broń Boże! Z pod szuflady pieniędzy wtenczas nie brałem. Pani Strzel. szafy nie otwierała. Posyłałem ją raz do Kasy oszczęd. po numera zaginionych książeczek i może raz po procenta. Pieniądze chowałem w szufladkach ko-

mody, szufladek było 4, dwie Moskale rozbili. Pieniędzy nie byłbym Strzel. darował. — Dziesiąte przesłuchanie 1 września. Broń Boże, bym Strzel. dawał pieniądze. Czym jej dał klucz — nie pamiętam. Al. Strzel. pożyczyłem ogółem 750 złr., kartka była w kamizelce. — Jedenaste przesłuchanie we Lwowie, w szpitalu Sióstr miłosierdzia, spisane w formie jednolitego opowiadania, z którego wyjmujemy tylko następujące ważniejsze szczegóły. Książeczek oszczędności miałem około 20, z nic 6 zmieniałem w ostatnich latach. Na wszystkich książeczkach ulokowaną była suma około 30.000 złr. Spisy obligacyj miałem. P. Strzel. mieniała mi kupony. przed nią się nie kryłem, ona wiedziała, jaki mam majątek.

Oskarżona zapytana przez przewodniczącego, o ile ks. T. ma racyę, to twierdząc, odpowiada, że dokładnej ewidencyi majątku księdza Tch nie posiadała.

Z dalszych zeznań w śledztwie ks. T. zasługują na uwagę następujące szczegóły: W r. 1885 zeznaje ks. Tch., zginęły mi książeczki kasy oszczędności. Jak i gdzie się znalazły, tego nie pamiętam, może je kto podrzucił. Kapitał na książeczkę sam podejmowałem. Wyjeżdżając do Lwowa powierzałem czasami pani St r. klucz od pomieszkania. W r. 1885 nie podejrzywałem o kradzież pani Strzeleckiej. Przed ostatnim napadem miałem u siebie 4 do 5 tysięcy w banknotach rozmaitych w szafie, częścią w komodzie. Gdy Strzelecka kazała u niego w lecie bielić, mówił jej, żeby tego nie robiła, gdyż ma zamiar wyjechać do Pianowic. W niedzielę czuł się zdrowym; herbatę nalewała mu sama Strzelecka i z nim ją piła. Raz mówiła mu Strzelecka, żeby im majątek zapisał, na co się oburzył mówiąc: Do studni wodę bym lał! Niech się Aleksander ustatkuje, bo pójdzie z torbami! Słyszałem, że raz w kasynie przegrał w jednej godzinie sto złr.

Z dalszych zeznań, bardzo bałamutnych, to chyba zanotować wypada, że ks. T., obliczając się przed dwoma laty, dorachował się, że ma 200,000 złr. majątku, przyznaje zarazem, że przed trzema laty dawał Strzeleckiej depozyt schowany w poszewkę.

Oskarżona, pytana przez prokuratora o wytłómaczenie sprzeczności swoich odpowiedzi z zeznaniami ks. Tch. świeżo odczytanemi, twierdzi, że ksiądz Tchórznicki zasadniczo kłamie, zresztą bałamuci.

Po odczytanin protokółu oględzin lekarskich dokonanych przez dr. Lukasa i dr. Barącza dnia 31 lipca, nastąpił o godzinie w pół do dwunastej w południe tak oczekiwany moment przesłuchania ks. Tch., który wprowadzony przez p. Kazimierza Tchórznickiego a wsparty na ramionach dwu służących wchodzi wśród ogólnie naprężonej ciekawości.

Ks. Tch. siada na fotelu a radca Simonowicz umieszcza się koło niego z lewej strony i zadaje mu pytania umiejętnie, stosując się do osłabionego umysłu i pamięci świadka. Z zeznań ks. Tch. podnieść należy, iż na pytanie odnoszące się do rzekomego powierzenia kluczyka od szafy pani Strzeleckiej odpowiada, że tego sobie nie przypomina, zapytany zaś wprost o to, czy pieniądze dawał jej w przechowanie po wypadku, stanowczo temu przeczy, mówiąc: „Broń Boże! Sędzia zabrał wszystko, szafka była rozłupana, jeszcze prosiłem: Bójcież się Boga, zostawcie mi choć sto złr. na życie, ja nic nie mam."

Ks. T. zdaje sobie należycie sprawę z otoczenia, gdzie się znajduje, Aleksandra Strzeleckiego jednak nie poznaje, a gdy ten mu się przypomniał, robi uwagę, że mocno się zmienił, utył i wyłysiał. Badany przez dr. Feigla co do samego wypadku, daje odpowiedzi bałamutne, pytany czy był silny odpowiada, że dawał korzec pszenicy na wagę i nosił snopy w polu, obecnie jest słaby, zwłaszcza w nogach czuje wielkie osłabienie.

Na pytanie prokuratora, czy wiedział, że Strz. wzięła jego pieniądze, odpowiada, że tego nie wiedział, pytany znów przez przewodniczącego, czy w razie, gdyby mu wydano teraz depozyt, zmieniłby swoje dotychczasowe zeznania, odpowiada: Ja przysięgałem, przysięga jest świętą, zeznania mojego nie zmienię.

Rzeczoznawcy drowie Pargel, Lukas, Gostyński i Barącz demonstrują na głowie ks. Tchórz. ilość blizn od uderzeń, jakie mu zadano. Rany zabliźniły się wybornie i na pierwszy rzut oka trudno blizny rozpoznać; jest ich kilka, które wyszczególnia poniżej podane orzeczenie biegłych lekarzy sądowych.

Przysięgły p. Domaszewski zadaje ks. Tch. kilka pytań, odnoszących się do stopnia zaufania, jakiem obdarzał panią Strz.; na pytanie, czy byłby jej zaufał swój majątek i dał jej go w przechowanie, odpowiada: Ja nigdy nie miałem do nikogo zaufania, aby oddawać wszystko.

Zresztą tak samo, jak poprzednim razem, wyraża się o Strzeleckich dobrze. Po zrobieniu ks. Tch. nadziei, że za kilka dni pieniądze z depozytu zostaną mu wydane, przewodniczący uwalnia świadka, który powraca do klasztoru Sióstr Miłosierdzia w towarzystwie p. Kazimierza Tchórznickiego, roztaczającego nad nim staranną opiekę.

Rzeczoznawca dr. Lukas podał następnie orzeczenie lekarskie o ranach i śladach napadu, dokonanego na osobę ks. Tch. Co do ran odnaleziono mianowicie na ciele ks. Tch. następujące: 1) Nad okiem prawem rana 4—5 ctm. długa. Samo przez się uszkodzenie lekkie, lecz możliwie połączone ze wstrząśnieniem mózgu, a w takim razie ciężkie. Gojenie tej rany mogło trwać 14 dni. 2) Nad nosem rana, uszkodzenie lekkie (12 dni.) 3) Oko prawe i lewe podbiegnięte, uszkodzenie lekkie. 4) Nad kością czołową lewą rana; kość załamana, uszkodzenie ciężkie, samo przez się — z niebezpieczeństwem życia połączone, (20 do 30 dni). 5) Na policzku rana 4 ctm. dł. uszkodzenie lekkie (12 dni) 6) Na szyi ślady duszenia, uszkodzenie lekkie w skutkach, lecz dla życia niebezpieczne. 7) Na lewej klatce piersi siniak, uszkodzenie lekkie (8 dni). 8) Na prawej klatce piersi siniak i odbicie młotka, a 1—2 żebra złamane, uszkodzenie ciężkie. Razem wziąwszy uszkodzenia raz z powodu rany z załamaniem kości, dalej z powodu złamu żeber, znaków duszenia, jakoteż połączonego wstrząśnienia mózgu, a wreszcie i znacznego krwotoku i osłabienia stąd ogólnego są ciężkie i dla życia z niebezpieczeństwem połączone. Ogólne trwanie choroby wiarygodnie było po nad 30 dni.

Co do narzędzia, jakiem rany zadawano, przemawia wszystko za tem, że użyto do zamachu młotka, znaki zaś na szyi dowodzą duszenia palcami i to lewej ręki. Uszkodzenia zadane zostały z mierną siłą. Sprawcy mogło się zdawać, że ofiara po zadanych jej ciosach już umarła, przeto już ciosów więcej nie powtarzał. Oględziny stwierdzają przy tem wielki brak obrony ze strony ofiary, wymioty zaś były spowodowane prawdopodobnie wstrząśnieniem mózgu, o odurzeniu ofiary narkotykiem mowy być nie może, gdyż w takim razie wobec bezpośredniego działania takich środków na organizm, nie możnaby przypuścić, że ks. Tch. sam się zdołał rozebrać i ułożyć do łóżka, co przecież się stało. Z rodzaju uszkodzeń wynika, że sprawcy działali w chęci pozbawienia go życia. Co do ilości sprawców mógł być jeden; mogło być jednak dwu i łatwo wtedy przypuścić, że jeden z nich dusił, a drugi bił ks. Tch. młotkiem.

Dr. Lukas na pytanie przewodniczącego, że nie wyklucza użycia innego narzędzia prócz młotka, wszystkie rany jednak przemawiają za tem, że narzędziem zbrodni był młotek nieduży. Z kilku przedstawionych p. rzeczoznawcy, wybiera dr. Lukas jeden średniej wielkości, znaleziony w oranżeryi, który rozmiarami ostrza i obuszka odpowiada wielkościom ran ks. Tch. Co do zdolności fizycznej oskarżonych, to zdaniem dr Lukasa Aleksander Strzel. byłby do niej zdolnym, jak każdy zdrowy młody człowiek, co do Strzeleckiej wyraża wątpliwość, gdyż uszkodzenia były pewną ręką zadane, jakkolwiek siłą mierną. Gdyby była słaba ręka, to narzędzie byłoby się zwinęło. Dr. Lukas jest zdania przeciwnego, aniżeli ks. Dyhdalewicz i nie przypuszcza, ażeby zbrodnię popełnił „mańkut".

Drugi rzeczoznawca, dr. Barącz, zdał następnie orzeczenie swoje zupełnie zgodnie z poprzedniem dr. Lukasa i wyraża przekonanie, że do uderzeń wspomnianych potrzeba było ręki męskiej, silnej. Stan zdrowia Strzeleckiej każe zdaniem jego wykluczać prawdopodobieństwo, ażeby ona była sprawczynią zamachu.

Na wniosek adw. Roińskiego trybunał uchwalił, ażeby dr. Feigel i dr. Lukas zbadali stan zdrowia oskarżonej Strzel. i relacyę zdali na jutrzejszem posiedzeniu.

Na tem rozprawę odroczono o godz. pół do 4 popołudniu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 lutego.

Od kilku dni toczą się w tutejszem starostwie dochodzenia w sprawie wyboru do Rady państwa, odbytego w mieście Krakowie w kwietniu 1886, w miejsce ś. p. Maksymiliana Zatorskiego, kiedy w drugim dniu wyboru wyszedł z urny wyborczej dr. Machalski. Dochodzenia prowadzi pierwszy radca dworu w namiestnictwie lwowskiem p. Karasiński. Spowodowane one zostały uchwałą komisyi legitymacyjnej Izby poselskiej w Wiedniu, która na skutek protestu, wniesionego w terminie, więc w maju 1886, zażądała przeprowadzenia dochodzeń. Trzeba więc było czekać dwa lata i 8 miesięcy, ażeby rozpoczęto dochodzenie, czy okoliczności, w proteście przytoczone, są prawdziwe. Rzecz naturalna, że po tak długim przeciągu czasu, śledztwo natrafia na bardzo znaczne trudności. Wielu świadków nie ma już w Krakowie, wielu mogło pozapominać okoliczności, o które są badani. Śledztwo toczy się głównie co do dwóch okoliczności: 1) czy i jaka była wywierana presya urzędowa na wyborców? — 2) czy w sali I (w magistracie) komisya zaglądała do kartek oddawanych przez wyborców? — Nie wiadomo nam, czy dochodzenia odnoszą się także do dwóch najważniejszych punktów: 1) czy prawdą jest, że urna wyborcza w sali magistrackiej była w południe otwarta? — 2) czy prawdą jest, że rano, przed otwarciem głosowania była na stole komisyjnym cała paczka, około 200 kart do głosowania, ze stampilią magistratu i z zapisanem już na niej nazwiskiem dra Machalskiego — i że ta paczka później znikła. — Przewodniczący komisyi wyborczej, jej członkowie, komisarz rządowy tej sali i przydzieleni tam że urzędnicy magistratu mogliby w tym względzie dać autentyczne wyjaśnienia. Praktycznej doniosłości wszystkie te dochodzenia dzisiaj. po trzech blisko latach, nie mają, zwłaszcza, że mandat dra Machalskiego już za dwa lata się kończy. a skoro przez trzy lata zasiadał w Izbie bez sprawdzenia wyboru, to znajdą się jeszcze sposoby parlamentarne do przewleczenia sprawy jeszcze przez dwa lata. Ale w interesie samej powagi władzy byłoby bardzo pożądanem, aby śledztwo odbyło się gruntownie i wyświeciło wszelkie szczegóły tego w każdym razie nieco zagadkowego faktu przeważającej większości w jednej tylko sali.

Oświadczenie posłów polskich w parlamencie niemieckim.

Podczas rozprawy nad przedłożeniem kolonialnem dnia 30 stycznia na początku posiedzenia w imieniu polskiego Koła poselskiego, przemówił p. Magdziński i oświadczył jak następuje:

Mości panowie! W imieniu rodaków moich składam następujące oświadczenie: Zważywszy na to, iż w przedłożonym nam przez rządy cesarstwa projekcie wysunięto na pierwszy plan zamiar zwalczania handlu niewolnikami i stojących z nim w związku nieludzkich obław niewolniczych w wschodniej Afryce. — zważywszy dalej, iż wskutek tego ułatwi się istniejącym już w nadbrzeżnych okolicach Afryki, a zagrożonym dzisiaj stacyom misyjnym pracę około nawracania krajowców afrykańskich i pozyskania ich dla cywilizacyi i kultury, — oświadczam, iż bez ujmy dla rezerwowanego stanowiska, jakie zajmowaliśmy dotąd tak przy inauguracyi polityki kolonialnej, jako i podczas następnych odnośnych obrad, głosować możemy za projektem w formie, jaką nadano mu przy drugiem czytaniu, i że za przyjęciem projektu tego głosować będziemy.

Oświadczenie to przyjęto powszechnemi oklaskami.

Z Austryi.

W obradach obu parlamentów monarchii nastąpi skutkiem śmierci arcyksięcia Rudolfa dłuższa pauza.

Izba panów austryackiej Rady państwa doznała pewnych zmian przez wejście w skład jej grona nowych 12 członków. Do tak zw. grupy Schwarzenberga (autonomistów) wstąpili: Hrabia Clam-Martinic, Ledebur-Wicheln, ksiądz Lenz, hr. Artur Potocki i hr. Thun-Sardagna; centrum zasilają: Schneider i Frankenstein; do partyi konstytucyjnej przystąpili: hr. Chrystyan Kinsky, Rudolf Isbary i Stremayr Radca Sickel nie zrobił dotąd wyboru, a Schmidt nie chce należeć do żadnej partyi. Prócz tego ma partya konstytucyjna zostać wzmocnioną przez mianowanie dwóch jeszcze nowych członków Izby panów; mają nimi być: młody książę Beaufor-Spontin i hr. Siegryd-Salm.

Ustawa wojskowa wejdzie na porządek dzienny Izby panów dopiero, gdy się z nią załatwi sejm węgierski.

Wieści o rozdwojeniu w łonie prawicy Izby poselskiej, rozgłaszane zwykle przez dzienniki opozycyjne przy zbieraniu się sesyi parlamentarnej, a tym razem szerzone także podczas feryi, zdają się nie mieć trwalszej podstawy. Porozumienie pomiędzy partyą klerykalną a rządem zamanifestuje się niebawem aż nadto dosadnie projektem nowej ustawy szkolnej, którejby rząd z pewnością nie wnosił bez zapewnienia sobie przychylnych głosów prawicy.

Ustawa o spadkach włościańskich, uchwalona dotąd tylko przez Izbę poselską, pobudza włościan czeskich do silnej przeciwko jej przyjęciu agitacyi. Przedwczoraj zwołał wydział rady powiatowej w Eule zgromadzenie wieśniaków, celem omówienia tej nowej ustawy. Ogólnie oświadczano się przeciwko niej i w tej też myśli przemawiał młodoczeski deputowany Herold, wykazując, że powód upadku stanu rolniczego nie leży w wolności podziału zagród, i że byłby on nastąpił także, gdyby w roku 1868 nie wydano dotyczącej ustawy. Złe usunąć można jedynie przez uregulowanie systemu opodatkowania, przenosząc ciężary publiczne z posiadłości nieruchomej na ruchomą, przez zakładanie Towarzystw kredytowych, korzystnych dla włościan, przez podniesienie oświaty ludu i s lniejsze w ogóle popieranie interesów stanu włościańskiego.

Wywody Herolda przyjęte oklaskami przez zgromadzenie, mają być przedłożone Wydziałowi krajowemu, który ma wypracować sprawozdanie w kwestyi ustawy spadkowej.

Zwycięstwo kandydata czeskiego prof Voldricha przy wyborach do Rady państwa z Prachatic, w miejsce księcia Schwarzenberga,— nad kandydatem niemieckim, daje powód dziennikom niemieckim w Czechach do nowych narzekań na wypieranie żywiołu niemieckiego.

Głosy rosyjskie o wypadkach w Węgrzech.

Gwałtowną opozycyę mniejszości Sejmu węgierskiego przeciw ustawie wojskowej wyzyskują dzienniki rosyjskie w swój sposób — szowinistycznie. Wyobraźnia ich maluje im już ponętne obrazy rozpadania się konstytucyi i ustroju dualistycznego, a co więcej zwrócenia się Węgrów przeciw przymierzu niemieckiemu.

Graždanin pisze:

„Nieraz wprawdzie w różnych kwestyach zapalały się waśnie między Austryą i Węgrami i zgodnie się potem załatwiały. Dajmy na to, że i obecnie przyjdzie do zgody. Ale ciekawym jest i poważnym fakt, że wzniecane są takie spory. Pokazuje się, że konstytucyę roku 1868 na piasku zbudowano, i że gmach cały może runąć pewnego pięknego poranku.

„Dla Rosyi objawy te są donioślejsze od wszystkich wyborów paryskich. W istocie, jeżeli opozycya madziarska weźmie górę, co stąd wyniknie? Wówczas przeciw sojuszowi z Niemcami wystąpią nietylko Słowianie, lecz i Madziarzy, a ponieważ odgłos porażki, doznanej pod Sadową, dźwięczy jeszcze w uszach niejednego, wysoko stojącego polityka w Austryi, słynny więc układ austryacko-niemiecki z roku 1879 może zakończyć swoje istnienie. W razie starcia Niemiec z Francyą, Austrya nietylko zachowałaby neutralność, aleby wynagrodziła sobie w Niemczech utratę wpływu na półwyspie Bałkańskim.

„Oczywiście są to przypuszczenia, które niekoniecznie mają się sprawdzić przed zmianą panowania w Austryi, w każdym jednak razie rzecz jasna, że w polityce zmienia się całkiem kierunek powiewów, zwłaszcza, jak się przeświadczono, iż Niemcy wcale nie są tak silnemi, jak się wpierw zdawało".

Takim samym złudzeniom oddaje się *Świet* p. Komarowa:

„W dziejach Węgier zbliża się nowa era. Po raz pierwszy Węgrzy zaczynają przychodzić do przekonania, że czas już porzucić ślepą nienawiść względem Rosyi, która dawno zrozumiała błąd popełniony przez się w roku 1848. Dalej po raz pierwszy otwierają się im oczy na to, iż uciemiężając narodowości słowiańskie, jak n. p. Słoweńców i Rusinów, byli równocześnie igraszką w rękach niemieckich i działali w widokach polityki niemieckiej. Rosya nie ma obecnie nic przeciwko autonomii narodu węgierskiego; atoli sławetny dualizm nie jest niczem innem, jeno zamydleniem oczu, Węgrom wolno uciskać Słowian, ale samorząd węgierski nie istnieje wcale. Węgry zmuszone są zbroić się i poświęcać wszystkie siły mieszkańców gwoli celom przymierza austro-niemieckiego, zapewniającego korzyści tylko jednym Niemcom.

„Obrady nad ustawą wojskową w parlamencie peszteńskim dowiodły, że większość społeczeństwa węgierskiego nie ma ochoty wyciągać dla Prus kasztanów z ognia. Osiwiali magnaci występują przeciwko potwornemu projektowi; jeden z deputowanych piętnuje autorów projektu mianem zdrajców, Karolyi wypowiada gwałtowną mowę przeciwko Tiszy, a brat jego wśród rzęsistych oklasków gromi Bismarka. Po raz pierwszy rozlega się z trybuny węgierskiej ta prawda, że gdyby Rosya pragnęła zająć Węgry, w takim razie uczyniłaby to w roku 1848 i że wszelkie gawędy o wojowniczych zamiarach Rosyi są wymysłem kanclerza niemieckiego, który drży o całość posiadłości wydartych Francuzom.

„Witamy z głębi duszy — kończy *Świet* — nowy ten zwrot w opinii publicznej narodu węgierskiego".

Z Niemiec.

Rozkład pracy parlamentu niemieckiego rozłożony na czas dłuższy. Przez kilka dni zajęty będzie parlament kilku sprawami, które nie wywołają szerszej dyskusyi, jak uchwaleniem budżetu, rozbiorem wniosku stronnictwa socyalno-demokratycznego o zniesienie ceł zbożowych, oraz sprawozdaniem rządu o wykonaniu ustawy przeciw socyalistom. Prawdopodobnie dnia 6 odroczy się parlament do marca, aby przez luty dać komisyom swobodę do szczegółowego rozbioru projektów do ustaw o zabezpieczeniu robotników na wypadek starości lub nieudolności do pracy.

Przed kilku dniami podczas obrad nad budżetem, a mianowicie przy rubryce dochodów od cukru roztrząsano sprawę konwencyi londyńskiej, dążącej do usunięcia premii wywozowej. Według tej konwencyi rządy zobowiązały się wykluczyć zupełnie dowóz cukru z takich krajów, które dają premię wywozową. Na temże posiedzeniu była krótka rozprawa także nad podatkiem od wódki i nad gorzelniami. Na różne zarzuty oświadczył komisarz rządowy, że rozmaite zażalenia są przedmiotem szczegółowych dochodzeń i rozbiorów i zapowiedział, iż rada związkowa przystanie na zniżenie stopy podatkowej. skoro stan rzeczy zostanie dokładnie zbadany i skoro okaże się, że to zniżenie jest uzasadnionem.

Dochód z cukru preliminowany jest łącznie na 51·4 mil. marek, dochód z wódki na 135 33 mil. marek.

Przedłożenie rządowe w sprawie wschodnio-afrykańskiej zostało uchwalone i w trzeciem czytaniu. Kapitan Wissmann, jako pełnomocny komisarz cesarstwa niemieckiego i komendant wyprawy już za kilka dni uda się z licznem gronem oficerów na wybrzeża zanzibarskie, aby tu co rychlej zwerbować i zorganizować z krajowców osobne wojsko kolonialne.

Nowe rewelacye przeciwko Bismarkowi.

Z nadzwyczaj stanowczym, przeciwko Bismarkowi wymierzonym artykułem występuje *Contemporary Review*. Artykuł ten zatytułowany „Dynastya Bismark" powtarza *Standard* przewidując, że poczynione w nim odkrycia na nowo rozognić bardzo mogą zatargi, głuszące ciszę grobu cesarza Fryderyka. Artykuł ten mieści nadzwyczaj ciężkie i wrogie zarzuty przeciw kanclerzowi, systemowi jego i planom. Jeżeli nie jest złośliwym wymysłem, pochodzić musi ze sfer dworskich w Berlinie.

Z Paryża.

Wczoraj odbyło się posiedzenie francuskiej Izby deputowanych, na którem miały się rozstrzygnąć losy gabinetu Floqueta. Do chwili, gdy to piszemy, nie nadeszły z Paryża żadne wiadomości o rezultacie tego posiedzenia; musimy więc poprzestać na zaznaczeniu w kilku słowach warunków, wśród których miała być postawioną kwestya gabinetowa.

Dep. Jouvencel interpeluje prezesa ministrów, jakich środków rząd użyć zamierza, aby zapewnić poszanowanie władzom publicznym.

W odpowiedzi na tę interpelacyę Floquet postanowił szczegółowo wyłuszczyć swój program polityczny. Do żadnych środków nadzwyczajnych na razie uciekać się nie będzie, posiada bowiem w obowiązujących ustawach dostateczną broń przeciwko wszelkim czynom, które mogłyby zagrażać powadze republiki. Od zamiaru przedłożenia projektu do ustawy wyjątkowej przeciwko bulanżyzmowi Floquet odstąpił; natomiast postanowił przy pierwszej sposobności — a zatem na wczorajszem posiedzeniu wnieść projekt reformy wyborczej, mianowicie przywrócenie wyborów okręgami (*scrutin d'arrondissement*). W mowie swej miał prezydent ministrów zaznaczyć, iż obstaje przy pierwotnym swym zamiarze rewizyi konstytucyi.

Co do rozwiązania Izby, na radzie ministrów nie powzięto żadnej stanowczej decyzyi. Po wyłuszczeniu swego programu, Floquet miał postawić kwestyę gabinetową. Lewica radykalna uchwaliła stanowczo poprzeć gabinet Floquet'a. Oportuniści do ostatniej chwili zachowują postawę niezdecydowaną: jedni oświadczyli, że nie będą popierać gabinetu, jeśli Floquet nie odstąpi od zamiaru rewizyi konstytucyi, inni czynią swe stanowisko zależnem od przebiegu dyskusyi nad interpelacyą Jouvencel'a. Aby pozyskać poparcie oportunistów, obiecał Floquet, iż po otrzymaniu votum ufności, zajmie się przekształceniem gabinetu w ten sposób, aby w skład rządu weszli oportuniści Rouvier i Waldeck-Rousseau, pierwszy w charakterze ministra skarbu, drugi — ministra sprawiedliwości, poczem przystąpionoby natychmiast do obrad nad budżetem na r. 1890, a w marcu sesya parlamentarna mogłaby być już zamkniętą. Po zamknięciu sesyi zadaniem rządu byłoby pokierować wystawą, a następnie przyszłemi wyborami powszechnemi.

Brak stanowczego porozumienia pomiędzy stronnictwami radykalnem, a oportunistycznem jest słabą stroną polityki republikańskiej.

Co do prawicy, od której w tych warunkach zdaje się zależeć rozstrzygnięcie kwestyi gabinetowej, będzie się ona prawdopodobnie kierować polityką Boulangera, który przedewszystkiem domaga się rozwiązania Izby i żąda, aby „wybory powszechne załatwić przed otwarciem wystawy, ażeby goście, którzy zjadą się do Francyi, zastali już u steru nowy rząd i wszystko w porządku". Są to słowa Boulangera, wypowiedziane do jednego z reporterów *Intransigeant'a*. Należy jednakże nadmienić, iż prawica, w razie, gdyby uzyskała rozwiązanie Izby, mogłaby zdecydować się oszczędzić gabinet Floqueta, gdyż nie zależy jej wcale na tem, aby oportuniści chwycili ster władzy.

Oto warunki, wśród których Floquet zażądać miał wotum ufności. W ciągu dnia dzisiejszego, — a najpóźniej jutro nadejdą wiadomości o przebiegu wczorajszego posiedzenia i o losach gabinetu Floquet'a.

Prawdopodobnie Floquet pozostanie na swem stanowisku; część argumentów w ostatniej chwili przechyli się na stronę gabinetu, a większa część prawicy zachowa wobec gabinetu stanowisko neutralne. Upadek gabinetu Floqueta należałoby uważać za złą wróżbę dla obozu republikańskiego.

Z Londynu.

W Anglii coraz częściej zdarzają się wypadki ścigania sądowego deputowanych irlandzkich na mocy irlandzkiej ustawy wyjątkowej. Donosiliśmy już o zajściu sądowem z Wiliamem O'Brien'em. Obecnie aresztowano go ponownie w Manchester w chwili, gdy miał mowę do zgromadzonego tłumu w sprawie irlandzkiej. Innego znów deputowanego Sheehy'ego, aresztowanego za wykroczenie przeciw ustawie wyjątkowej, wypuszczono z aresztu za złożeniem kaucyi, lecz w parę dni potem znowu go aresztowano pod jakimś pretekstem i osadzono w więzieniu.

W miarę, jak rząd angielski wzmacnia akcyę represyjną, zwolennicy autonomii irlandzkiej agitują coraz energiczniej. Gladstone'owi wkrótce ma być wręczony adres polityczny, jako demonstracya na korzyść autonomii irlandzkiej. Adres pozyskał liczne podpisy wybitnych osobistości w Stanach Zjednoczonych. nawet sam prezydent Harrison udzielił swego podpisu.

Według depeszy z Konstantynopola, zamieszczonej w *Daily News* powstało naprężenie stosunków pomiędzy Portą a Włochami. Mówią, że następstwem tego nieporozumienia będzie ustąpienie ze stanowiska ambasadora włoskiego w Stambule bar. Blanc'a. Za powód nieporozumienia podają zamiar założenia szkół włoskich w Albanii. Mówią jednakże, że istotna przyczyna jest poważniejszej natury. Jak się zdaje, wiadomość ta jest w związku z przewagą wpływów rosyjsko-francuskich w Porcie.

Według wiadomości *Standard'a* w Petersburgu krążą pogłoski o poważnych potyczkach na granicy rosyjsko-afgańskiej. Prawdopodobnie chodzi tu o walkę pomiędzy powstańcami, popierającemi Iżak-chana a wojskiem emira afgańskiego.

Kronika.

Kraków, 1 lutego.

Prezes Rady powiatowej p. Milieski z powodu śmierci ś. p. Najdostojniejszego arcyksięcia następcy tronu zwołał na dzień 3 bm. nadzwyczajne posiedzenie Rady powiatowej celem porozumienia się względem wzięcia udziału w powszechnej głębokiej żałobie państwa i kraju.

Starosta i delegat namiestnictwa w Krakowie p. Kuczkowski dziś rano przybył z rodziną z Kołomyi dla objęcia urzędowania.

Tow. Tatrzańskie. Przypominamy, że w niedzielę o godz. 4 po południu odbędzie się w tutejszem muzeum techniczno-przemysłowem XVI zwyczajne walne zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego.

Krakowskie Tow. prawnicze odbędzie po dłuższej pauzie w ciągu przyszłego tygodnia miesięczne posiedzenie, na którem referować będą prof. dr. Józef Rosenblatt o projekcie ustawy przeciw szkodliwemu rozdrabnianiu gospodarstw włościańskich, oraz docent dr. Juliusz Leo o ustawie propinacyjnej. Dokładną wiadomość o dniu posiedzenia podamy później.

Z kasyna powszechnego. Z powodu zgonu Jego ces. Wysokości arcyksięcia następcy tronu Rudolfa nie odbędzie się w kasynie powszechnem w dniu 2 lutego wieczorek z tańcami. Dalsze postanowienie co do zabaw później ogłoszonem zostanie.

Z teatru Z powodu zgonu arcyksięcia następcy tronu, przedstawienia w teatrze krakowskim zostają zawieszone aż do dnia pogrzebu. Tak samo zapowiedziane na sobotę i niedzielę dwa bale maskowe.

W przyszłym tygodniu wystąpi kilkakrotnie na naszej scenie jako gość, ulubiony artysta teatru lwowskiego p. Mieczysław Frenkiel w najlepszych swoich rolach. Szczegóły występów utalentowanego artysty podamy później. P. Frenkiel przybywa do Krakowa już jutro w sobotę.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować w poniedziałek 4 lutego na ulicach: Smoleńskiej, Wolskiej i Nad Rudawą — od godz. 9½ rano do 1 w południe.

Miesiąc luty rozpoczął się u nas ulewnym deszczem, padającym dziś rano i wichrem, zrywającym szyldy w mieście, oraz łamiącym konary drzew na plantacyach.

Wicher ten w nocy dzisiejszej wyrwał także okno w kościele N. P. Maryi nad chórem od strony Rynku i gzems na kamienicy przy ulicy Zwierzynieckiej

Zapiski policyjne. W policyi złożono: 1) chustkę harasową ciemną, znalezioną onegdaj wieczorem pod kościołem P. Maryi; 2) kopertę zapieczętowaną z pieniądzmi z podpisem „Najukochańszej Zosi". Kopertę znalazła p. Perla Anisfeldowa, żona kupca.

W domu pod l. 5 przy ulicy Nad Rudawą znajduje się przybłąkany pies czarny, rasy kurlandzkiej.

Straż policyjna przytrzymała Katarzynę Marczyk ze Starego Sącza za kilka kradzieży dokonanych po sklepach,— oraz Katarzynę Wojciechowską z Baczkowa za posiadanie dwóch łyżeczek srebrnych, znaczonych literami M. J., które, o ile dochodzenie policyjne wykazało, mają być skradzione we dworze w Toniach.

Z Podgórza. Biuro magistratu komunikuje nam: Wobec głębokiej boleści, jakiej doznała monarchia i ludy austro-węgierskie przez śmierć ukochanego przez przez wszystkie ludy Najdostojniejszego następcy tronu powiewają od dnia wczorajszego żałobne flagi na gmachach miejskich i prywatnych, a nadto odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej dla zamanifestowania udziału w boleści.

Zmarli. Teresa z Jankowskich 1go ślubu Jaworska, 2go Kamińska, b. obywatelka Królestwa Polskiego, wdowa po ś. p. Marcelim Kamińskim, żołnierzu z powstania z r. 1863, a następnie urzędniku Wydziału krajowego, zacna patryotka i dobra obywatelka, umarła nagle na udar serca w dniu 27 stycznia w Ryczowie, przeżywszy 61 lat. Pogrzeb odbył się po nabożeństwie w tamtejszym kościele we wtorek, poczem zwłoki na cmentarzu miejscowym złożone zostały.

Z Warszawy. Na domu przy ulicy Jasnej, gdzie mieści się konsulat austro-węgierski, z powodu otrzymania żałobnej wieści o śmierci arcyksięcia Rudolfa zawieszono czarną flagę. Liczna kolonia mieszkających w Warszawie obywateli austryackich zamierza wysłać na trumnę arcyksięcia wieniec. Jednocześnie projektuje się urządzenie w Kościele św. Krzyża żałobnego nabożeństwa.

Ostrzeżenie przed wyjazdem do Ameryki. Doświadczeniem ostatnich miesięcy po powrocie p. Erazma Jerzmanowskiego pouczony, czuję się moralnie zmuszonym zwrócić publiczną uwagę w kraju

na manię, jaka zdaje się zapanowała tam wśród inteligentnych obywateli przybywania do Ameryki dla zrobienia fortuny. Zaiste naiwnych tego rodzaju — niestety noszących dobre polskie imiona — zaczyna się mnożyć coraz więcej w Nowym Jorku. Koniec bardzo smutny a bardzo zasłużony ich spotyka. — Przywiózłszy nieco pieniędzy do Ameryki, wracają z pustą kieszenią, a powiem ze wstydem, że są ciężarem innych. Obywatel, zwłaszcza ziemski, który do Ameryki przybywa i ma się uczyć rozumu, jest bardzo smutnym dowodem upadku na umyśle wśród klasy mieniącej się przedstawicielką inteligencyi polskiej. Jest to dawne, ale dostatecznie sprawdzone przysłowie: „I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu". Są i tacy, którzy marzą o pomnożeniu fortuny za pomocą zdobycia serca jakiej bogatej Amerykanki. Lekkomyślni bez znajomości języka puszczają swe szczęście na los pewnej przegranej. Amerykanki są bardzo wymyślne, bardzo wybredne. Do tutejszego towarzystwa znaleść wstęp nie jest rzeczą łatwą. Kto w Ameryce chce zrobić fortunę, musi posiadać siłę moralną i fizyczną, niesłychaną wytrwałość, a i wtedy jeszcze dopiero daleka przyszłość pokaże, co mu los przeznaczył. Szkoda marnować sił społecznych wśród dalekich stron świata. Kto w domu chleba nie umie znaleść, mając pod nogami własną ziemię, ten z pewnością i nie ma sił po temu, żeby go gdzieindziej zdobyć. Czasy wreszcie zmieniły się tutaj. Krocie tysięcy robotników wałęsają się po ulicach bez chleba i pracy. A gdy jaka sposobność wreszcie się nadarzy, to tutejsi krajowcy nie dadzą jej wyzyskać obcemu. A i swój nawet musi często poprzednio stanąć do walki z współzawodnikami i chęć zarobku często życiem opłacić.

Prośba. Emil Loga, chłopiec obecnie lat 15 liczący, blondyn, pochodzący z Warszawy, oddalił się dnia 3 stycznia 1886 r. z Gniezna w towarzystwie stróża domowego, widocznie z namowy tegoż, i pomimo wszelkich starań władz pruskich, wykryty nie został. Widziano zbiegów w Żminie początkowo u nauczyciela, potem zaś zupełnie ślad znikł. — Stroskana matka prosi uprzejmie wszystkie pisma polskie, aby zechciały odezwę tę powtórzyć, a może na tej drodze uda się jej odszukać syna. Ktoby wiedział o pobycie Emila Logi, zechce donieść p. Bronisławowi Lodze w Gnieźnie.

Składki na weteranów wojsk polskich 1831 r. w miesiącu styczniu i sprawozdanie miesięczne: Po 1 złr. pp. Robert Han, Ludwik Kurkiewicz, Aleksander Müller, Romuald Baron, Marek Gatty, Wiktor Machnicki, Antoni Odzieżyński, Wojciech Pachucki, 1 złr. 57 ct. wygrane w wista, po 2 złr. Paweł Niedzielski, Władysław Pisz, Franciszek Góra, Jakób Michnik, Witalis Szpakowski, po 3 złr. Andrzej Łopacki, Bolesław Żurowski, Teofil Gatty, dr. Tomasz Mączka, Mieczysław Darowski kwartalnie, po 4 złr. dr. NN. z Bochni, Antoni Wejda za 2 lata, po 5 złr. Wojciech Chrzanowski, dr. A. L. Serafiński, Władysław Struszkiewicz, dr. Ferdynand Zakrzewski, Zdzisław Włodek, R. d. Feliks Dobrzański, dr. Stanisław Zieleniewski, pani z Michałowskich Słapowa, prof. Juliusz Miklaszewski, bar. Henryk Konopka, 6 złr. Adolf Poler, 8 złr. hrabia Lanckoroński z Tartakowa, po 10 złr. ks. biskup Solecki, Atanazy Benoe, Witold Rogoyski, J. Tołłoczko, prezes Alfred Milieski, Henryk Schwarz, Konstanty Tchórznicki, Eugeniusz Stojowski, Antoni Michałowski, Julian Dunin Brzeziński, pani F. Koźmianowa, Maryan Dydyński, pani Salomea Dąbska, 12 złr. Konstanty Ramult. Dochód 248 złr. 57 centów.

Rozchód: Rozdano między 54 weteranów udowodnionych żołnierzy polskich 1831 r. miesięcznych zasiłków na zaliczki naprzód, chorym, najem pokoju i pomoc w biurze, niezbędne potrzeby, portorya, usługa 696 złr. 45 ct. Niedobór 447 złr. 88 ct. pokryty subwencyą Wydziału krajowego.

Pozostaje na żołdzie narodowym z ostatnim stycznia br. udowodnionych żołnierzy polskich 1831 r. weteranów 54.

Na bal na korzyść weteranów wojsk polskich z 1831 r. odbyć się mający, w dalszym ciągu złożyć raczyli: 30 złr. hrabstwo Sobańscy, 25 złr. hr. Marya Stadnicka, po 20 złr. pani Józefowa Jawornicka i Swiatowid, 15 złr. p. Juliusz Grosse, po 10 złr. pani z ks. Czetwertyńskich O. Mazaraki, p. Stanisław Tomkowicz, pani Henrykowa Bossowska, p. Wacław Głowacki. Do 31 stycznia z 5-reńskowemi ofiarami i za bilety złożono wogóle 1.054 złr. 55 cnt.

Ksawery Konopka.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Z Akademii. Dnia 18 stycznia odbyło się zwyczajne posiedzenie wydziału filologicznego pod przewodnictwem dyr. dra K. Estreichera.

Prof. Malinowski zawiadomił wydział, iż dr. Benedykt Dybowski, profesor zoologii uniwersytetu lwowskiego, zwrócił się do niego za pośrednictwem p. Maryana Dubieckiego, oraz za pośrednictwem p. J. Radlińskiego z zapytaniem, czyby Akademia przyjęła do swych wydawnictw zbiory wyrazów w językach: dwu kamczackich, dwu aleuckich, w kurylskim i koriackim, dokonane przez prof. Dybowskiego podczas długoletniego jego pobytu na północno-zachodnich wybrzeżach Oceanu Spokojnego, we wschodniej Syberyi. Zbiory te powierzone zostały do opracowania p. J. Radlińskiemu. Prof. Malinowski niezwłocznie odpowiedział obu zapytującym, iż, zdaniem jego, słowniki takie będą bardzo pożądanym nabytkiem naukowym dla Akademii, że ze swojej strony poleci je do druku i prosił usilnie o rychłe nadesłanie tych zbiorów. Sprawozdawca stawia wniosek, aby wydział upoważnił go do dalszych starań o pozyskanie tak cennych materyałów lingwistycznych. Wniosek został uchwalony jednomyślnie.

Prof. Malinowski odczytuje sprawozdanie dra Józefa Kallenbacha z podróży naukowej do Kolonii, Paryża i Londynu z d. 25 i 26 grudnia 1888. Ze zdobyczy naukowych, dokonanych przez dra Kallenbacha z zakresu historyi literatury i oświaty w Polsce, godne są uwagi:

1. W Kolonii dr. Kallenbach dokonał z metryk uniwersyteckich wypisów nazwisk Polaków, studyujących w b. tamtejszym uniwersytecie. Materyał ten przesłał już dr. Kallenbach komisyi historyczno-literackiej Akademii Umiejętności.

2. W Paryżu dr. Kallenbach zbadał dokładnie brulion III części „Dziadów" Adama Mickiewicza, będący w posiadaniu p. Władysława Mickiewicza, syna poety, i oznaczył stosunek brulionu do ostatecznej redakcyi poematu, dokonanej przez poetę w Paryżu. Studyum nad tym brulionem wykazało, jak w istocie poemat się rodził i jaką miał najpierwotniejszą, najkrótszą formę. Materyał ten wyświeca, które części poematu jako genetycznie ważne, a które jako dodatkowe rozwinięcie myśli głównej uważać należy. Dr. Kallenbach zapowiada, iż pracę o stosunku brulionu „Dziadów" do ich formy ostatecznej nadeśle niebawem wydziałowi Akademii.

3. W papierach Adama Mickiewicza odkrył dr Kallenbach kilka luźnych, dotąd nieznanych wierszy poety, które poczytywano za fragmenty brulionu „Dziadów". Wiersze te zostały już ogłoszone w styczniowym, 1889, zeszycie *Przeglądu Polskiego*.

Ze studyów dra Kallenbacha w British Museum, oprócz materyałów do historyi i historyi sztuki, o których wiadomości znajdują się na miejscach właściwych sprawozdań Akademii, tu uwzględnić należy następujące przyczynki do historyi literatury i oświaty:

4. Dr. Kallenbach odpisał szereg listów Jana Zamoyskiego i Szymona Szymonowicza do Izaaka Casaubona i Jana Donzy. Listy te świadczą o ścisłych związkach humanizmu polskiego z kulturą zachodu i o żywym ruchu umysłowym w Polsce na początku w. XVII. Listy powyższe, jak również listy Jakóba Sobieskiego i Jana Stanisława Sapiehy do tegoż Casaubona (ich nauczyciela w Paryżu) dają obraz ówczesnej szkoły wyższej na zachodzie, w przeciwstawieniu do Akademij krajowych. Dochowany dziennik Casaubona (*Ephemerides Casauboni*) uzupełnia i uwydatnia ten obraz życia umysłowego Polaków na początku w. XVII.

5. W dziale *„Diaries"* dr. Kallenbach znalazł rękopis łacińsko-polski, mięszany, w którym, śród różnych notat prawniczych, wierszy ulotnych i t. p., znajduje się urywek dramatu polskiego, oraz bardzo ciekawy pamiętnik mieszczanina zamojskiego Jana Golli (Gollius), z pochodzenia Niemca. W pamiętniku swym, po polsku pisanym, Golli podaje krótki przebieg swego życia, opisuje swą młodość, pobyt w Lipsku, powrót do Zamościa, podróże do Lwowa i t. p. Pamiętnik daje miarę zwykłego wykształcenia mieszczańskiego w wieku XVII. Golli, widocznie ubogi mieszczanin, umie jednak po łacinie; znać, że czyta wiele, acz bez wyboru. Z samego spisu przytoczonych przez niego wyjątków możnaby ułożyć ważny katalog książek, czytywanych podówczas w Polsce. Dr. Kallenbach zajął się odpisaniem tak pamiętnika, jak i innych ważniejszych ustępów rękopisu.

6. W manuskryptach Harleya znajduje się relacya Fines' Morisona, zawierająca opis jego podróży przez Danię, Niemcy, Polskę, Austryę do Włoch. Ustępy relacyi, dotyczące Polski (1598) są ważne, jako spostrzeżenia praktycznego Anglika, który przedewszystkiem śledzi sposobu życia Polaków, ich zabaw i zatrudnień, ich dobrobytu i t. p.

W dyskusyi nad kwestyami, poruszonemi w sprawozdaniu dra Kallenbacha, udzielili bliższych objaśnień prof. Sokołowski Maryan i Zakrzewski. Dr. Tretiak zwrócił uwagę, iż w bibliotece Ossolińskich we Lwowie znajduje się manuskrypt z w. XVII, zawierający Pamiętniki niejakiego Golińskiego, mieszczanina lwowskiego i przypuszcza, iż między tym zabytkiem, a odkrytym przez dra Kallenbacha w Londynie może zachodzić jaki związek.

Profesor Malinowski zdał sprawę i odczytał ustępy ze swej pracy p. t. „O pochodzeniu niektórych wyrazów ludowych. Wywody, porównania, zestawienia." Podawszy na wstępie przegląd zbiorów leksykalnych, tak ogłoszonych drukiem, jak i rękopiśmiennych, z których korzystał, autor daje objaśnienie pochodzenia wyrazów ludowych, lub ich pokrewieństwa, podług następujących kategoryj: 1) wyrazy ludowe, które wyszły z użycia w języku ogólnym, lecz znajdują się w dawniejszych autorach; 2) wyrazy ludowe rodzime polskie, lecz dające się wykazać tylko w innych językach słowiańskich; 3) wyrazy przyswojone: a) z sąsiednich języków słowiańskich, b) z języka węgierskiego, c) z języka niemieckiego i innych zachodnich.

Prof. Malinowski składa Spis kilkudziesięciu wyrazów, zebranych przez dra F. Konecznego z ust ludu morawskiego w okolicach miasta Frensztat pod Radhosztem, które są niezaprzeczenie polskiego pochodzenia, jak np. pocalovati, zapaliti, čut', pohoda, ščur, čapka, kaval, zarobek, brud, brudny, zabrudzeny, žulty, po čemku itp.

Na posiedzeniu administracyjnem wydziału załatwiono następujące sprawy:

Na konkurs imienia ś. p. S. B. Lindego nadesłano dwie prace: 1) dra Andrzeja Cinciały, notaryusza w Cieszynie: Słownik wyrazów używanych w Księstwie Cieszyńskiem; 2) Stefana Ramulta: Słownik wyrazów Pomorskich. Do oceny tych prac wydział wyznaczył komitet, złożony z członków: prof. Małeckiego, prof. Malinowskiego, dra Wisłockiego i dra Tretiaka.

Do komitetów konkursowych imienia ś. p. Probusa Barczewskiego wybrano: 1) do komitetu do oceny dzieł historycznych: prof. Morawskiego i dra Tretiaka; 2) do komitetu oceniającego dzieła sztuki: prof. Łepkowskiego, Łuszczkiewicza, Sokołowskiego Maryana, dra Tomkowicza i p. Alfreda Roemera.

Wys. Rada szkolna krajowa, odezwą z dnia 3 grudnia 1888, l. 18.531 wystosowaną do zarządu Akademii, doniosła, iż JE. minister wyznań i oświecenia, reskryptem z dnia 21 listopada 1888, l. 696, oznajmił, iż byłoby rzeczą pożądaną, ażeby zasady pisowni polskiej, przepisane do przestrzegania w szkołach, były zupełnie zgodne z zasadami, przyjętemi przez Akademię. P. minister zawiadomił również Radę szkolną, że przywiązuje szczególniejszą wagę do tego, żeby jak najrychlej mogło przyjść do skutku wydanie podręcznika, uzasadniającego powyższe zapatrywania. Wydział, na wezwanie zarządu Akademii, wyznaczył komitet, złożony z prof Malinowskiego, Morawskiego i Tretiaka, który ma przedstawić referat o kwestyach spornych ortografii na najbliższem posiedzeniu wydziału.

*** *Swiat* podaje w nrze 3 dłuższą nowellę Gabryeli Zapolskiej: „Sam jeden", początek nowelli Szczedryna „Szałaput", a w dodatku ciąg dalszy powieści Kraszewskiego „Bartochowski" i c. d. noweli Anieli Tryplinownej „Szaleniec". Z artykułów literackich zajmujące jest studyum o Klemensie Szaniawskim i życiorys (z portretem) Alfonsa Walickiego, rozbiór komedyi Mańkowskiego „Mincewski" i noweli Feldmana „Żydziak", oraz sprawozdanie z wystawy sztuk pięknych. Ozdobą działu artystycznego jest „Chłopczyk" Witolda Pruszkowskiego, „Niańka" Józ. Chełmońskiego, „Wiolonistka" Grottgera, winieta tytułowa (z Kaźmierza) Tondosa, wreszcie reprodukcye dwóch pierwszorzędnych obrazów wystawy Tow. sztuk pięknych: Jul. Kossaka „Bitwa pod Płowcami" i Bergmana „Stan. Oświęcim przy zwłokach Anny". Piękny rysunek z teki Benedyktowicza wolelibyśmy widzieć w jednym kolorze, zamiast w trójbarwnej tonacyi, która zatraca charakter oryginału.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 23 stycznia.

Po załatwieniu wstępnych formalności przystąpiła Izba pod przewodnictwem p. Stockmara, jako najstarszego wiekiem do wyboru prezydyum na rok bieżący i wybrała ponownie p. Teodora Baranowskiego prezesem, p. Alberta Mendelsburga wiceprezesem, a p. Gustawa Barucha tymczasowym zastępcą przewodniczącego.

Następnie odczytano odezwę Izby handlowej w Reichenbergu, w której poruszono myśl zjazdu reprezentantów Izb handlowo-przemysłowych w celu podjęcia zbiorowej akcyi dla uzyskania zmiany niektórych niepraktycznych postanowień ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

W dłuższej dyskusyi nad tym przedmiotem zgadzają się wszyscy na wzięcie udziału w takim zjeździe, wyrażając jednak życzenie, aby zjazd nie ograniczył się do powyżej nadmienionego przedmiotu lecz zamieścił na porządku dziennym także inne niemniej ważne kwestye. W szczególności podniósł p. Datiner, że wielce pożądanem byłoby, aby zjazd delegatów Izb handlowych zajął się także sprawą uregulowania dostaw wojskowych, tudzież sprawą rewizyi ustawy o podatku spirytusowym. Na wniosek sekretarza dra Leo uchwalono wybór tematów i wypracowanie referatów dla projektowanego zjazdu Izb handlowych przekazać komisyi, składającej się z pp. Barucha, Dattnera, Epsteina, Fraenkla, Libana i Reicha.

Komisyi tej przekazano też do sprawozdania petycyę Izby górno-austryackiej, domagającej się, aby zakłady filialne i pomocnicze opłacały podatek w tych okręgach, w których mają swoją siedzibę, a nie jak dotąd łącznie z głównem przedsiębiorstwem w okręgu, w którym prowadzone jest główne przedsiębiorstwo.

Z powodu zbliżającego się terminu układania letniego porządku jazdy dla kolei austryackich uchwalono udać się do dyrekcyi kolei państwowej i północnej ces. Ferdynanda o uwzględnienie potrzeb miast Kęty, Andrychów i Wadowice przez umożliwienie jazdy do Krakowa wraz z powrotem w ciągu jednego dnia.

Nad petycyą Izby handlowej w Leoben, domagającej się urządzenia w Wiedniu szkoły centralnej dla restauratorów, uchwalono po wyjaśnieniach p. Pollera przejść do porządku dziennego.

Następnie sekretarz dr. Leo przedstawił memoryał p. Fritscha w sprawie reformy postępowania sądowego i pomnożenia sądów i urzędników sądowych w Galicyi, wykazując, jak kraj nasz także i pod tym względem w porównaniu z innemi krajami koronnemi jest upośledzonym. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp Epstein, Baruch i Fritsch, uchwalono wnieść petycyę do Izby poselskiej Rady państwa.

W końcu uchwalono ze względu na wyjątkowe stosunki ekonomiczne w Szczakowy na prośbę tamtejszych robotnic oświadczyć się za przyzwoleniem na pracę nocną dla kobiet w fabryce cementu w Szczakowy i oświadczenie to zakomunikować starostwu w Chrzanowie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 1 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	733,4 mm	722 2 mm	724,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,0	+4°,8	+4°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 3	WSW 5	NW 6
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	82%	79%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10	10

Uwagi: Barometr osiągnął dziś w rannych godzinach swój najniższy stan 721 9 millimetrów przy silnym wichrze z zachodu i dość wysokiej temperaturze. Barometr w południowych godzinach szybko się znowu podnosi, tak że w najkrótszym czasie można się spodziewać normalnego stanu powietrza przy przeważnie jeszcze pochmurnym niebie.

Samobójstwo arcyks. Rudolfa.

Wstrząsające wrażenie, wywołane w środę doniesieniami o nagłej śmierci następcy tronu — spotęgowało się dziś do większych jeszcze rozmiarów, skoro doniesiono urzędownie, iż przyczyną śmierci było samobójstwo! Co sobie przez dwa dni szeptano na ucho, jako domysły i pogłoski, stanęło dziś jako rzeczywista prawda. Jaki był istotny powód rozpaczliwego kroku młodego księcia, przeznaczonego kiedyś do zajęcia tak wysokiego stanowiska i odegrania roli dziejowej — to chyba dopiero późniejsza historya wyświeci. Nie zmieni to zresztą smutnej prawdy, która bez względu na towarzyszące wypadkowi okoliczności jest dla panującego monarchy i całej rodziny ciosem okropnym. Oto depesze, jakie otrzymaliśmy w ciągu dnia dzisiejszego:

Wiedeń, 1 lutego. Urzędownie stwierdzono, iż przyczyną śmierci arcyks. Rudolfa było **samobójstwo**.

Wiedeń, 1 lutego. *Wiener Ztg* podaje dziś urzędową wiadomość, iż arcyksięcia Rudolfa zastał dr. Wiederhofer w Mayerling na łóżku ciężko rannego w głowę z czaszką strzaskaną i szeroko rozwartą. Obok leżał rewolwer. — Położenie broni nie pozostawia wątpliwości samobójstwa.

Wiedeń, 1 lutego. Dalsze urzędowe doniesienie stwierdza, że rewolwer znajdował się w prawej dłoni zmarłego. W ostatnich czasach cierpiał często arcyksiążę na ból głowy i podrażnienie nerwów. Przyczynę bólów głowy odnoszą do upadku z konia, który się zdarzył ostatniej jesieni. Wypadek ten utrzymywano dotąd na życzenie arcyksięcia w tajemnicy.

Wiedeń, 1 lutego. Doniesienie urzędowej *Wiener Ztg* wywiera wrażenie, które się z niczem nie da porównać.

Wiedeń, 1 lutego. *Wiener Tagblatt* (Szepsa) donosi z zastrzeżeniem że arcyksiążę Karol Ludwik zrzekł się następstwa tronu, cesarz zaś miał arcyks. Franciszka Ferdynanda, najstarszego syna Karola Ludwika, uznać następcą tronu.

Wiedeń, 1 lutego. Cesarz będzie adoptował arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Wiedeń, 1 lutego. Katafalk z ciałem arcyksięcia Rudolfa będzie ustawiony w kaplicy zamkowej w niedzielę; wstęp dla publiczności będzie otwarty w poniedziałek rano; pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 4 popołudniu. Pochód pogrzebowy odbędzie się z zamku przez Michaelerplatz, Josefsplatz, Lobkowitzplatz i Neumarkt do kościoła Kapucynów, gdzie ciało będzie złożone w grobowcach rodziny. Szczegóły ceremonij pogrzebowych jeszcze nie ułożone.

Na pogrzeb przybędą: królewicz następca tronu włoski, angielski i rosyjski, król saski, książę rejent bawarski, pruski książę Henryk.

Wczoraj popołudniu odbyli obdukcyę lekarze: Wiederhofer, Kundrat, lekarz przyboczny Auchenthaler, aptekarz nadworny Steinebach, jeden laborant i jeden służący kliniki anatomicznej. Po podpisaniu protokółu odbytej sekcyi oddano ciało do zabalsamowania Steinebachowi.

Malarz Ajdukiewicz otrzymał pozwolenie portretowania zmarłego arcyksięcia.

Większa część okazalszych balów odwołane zupełnie. Manifestacye żałobne pojawiają się ciągle. I dziś jeszcze niektóre dzienniki tutejsze wyszły w czarnych obwódkach. Teatra nadworne będą zamknięte do 9 lutego.

Wiedeń, 1 lutego. Obie Izby Rady państwa odbywają właśnie posiedzenia żałobne, na których prezydenci w gorących wyrazach wypowiadają żal Izb i całego państwa nad ciężkim ciosem, jaki spotkał rodzinę cesarską i monarchię.

Wiedeń, 1 lutego. Żałobna mowa Smolki zawiera tę myśl główną, iż ludy Austryi teraz, w chwili nieszczęścia i smutku, jakie dotknęły cesarza, ściślej, niż kiedykolwiek skupią się około osoby monarchy i poświęcą państwu wszystkie swe siły. Izba wznosi trzykrotny okrzyk: Niech żyje!

Wiedeń, 1 lutego. Koło polskie odbyło właśnie posiedzenie, poświęcone wyłącznie tragicznemu wypadkowi. Jaworski miał mowę żałobną, poczem posiedzenie zamknięto. Obecni byli prócz posłów namiestnik Badeni, minister Zaleski i członkowie Izby panów, marszałek Tarnowski, biskup Dunajewski, Krasicki i Stadnicki.

Wiedeń, 1 lutego. Jaworski wygłosił na dzisiejszem żałobnem posiedzeniu Koła polskiego gorącą mowę żałobną, w której zaznaczył, że arcyksiążę odczuł przed rokiem potrzebę serca, by nas i kraj nasz osobiście poznać: przemawiał do nas jasno i był przez nas zrozumiany, — w Galicyi widział rozkwitające przywiązanie do dynastyi i przekonał się, jak łatwo nami rządzić, jeśli się nasze uczucia narodowe, właściwości i język uwzględnia. Cała Galicya podziela szczerze wielką boleść dostojnego monarchy, dla którego przepełnieni jesteśmy uczuciami wdzięczności. Boleści tej daje wyraz Koło polskie.

Wiedeń, 1 lutego. Cesarz z wdzięcznością wymówił się od tego, żeby obcy książęta przybyli na pogrzeb następcy tronu.

Wiedeń 1 lutego. Zmarłemu arcyksięciu dzienniki wszystkich krajów poświęcają bardzo gorące wspomnienia. Szczególnie życzliwe są głosy dzienników berlińskich i paryskich.

Budapeszt, 1 lutego. Węgierski dziennik urzędowy potwierdza doniesienie *Wiener Ztg* o samobójstwie, podając je w dosłownie tym samym tekscie.

Buda Peszt, 1 lutego. *Buda Pester Corr.* donosi półurzędownie, że następca tronu już przed ośmiu dniami napisał testament.

Jutro, w sobotę, dnia 2 b. m. wydamy o godzinie 1 z południa nadzwyczajny dodatek, który będzie można otrzymać w Administracyi naszego pisma, tudzież w zwykłych miejscach sprzedaży.

Telegramy „Nowej Reformy".

Budapeszt, 1 lutego. Wczoraj studenci wyprawili demonstracyę w sali podczas wykładu profesora Augusta Pulszky'ego, który zaledwie z biedą uniknął czynnego znieważenia.

Berlin, 1 lutego. Dzisiejszy *Reichsanz.* ogłasza nominacyę Schellinga na ministra sprawiedliwości w miejsce Friedberga.

Paryż, 1 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej pos. Jouvencel postawił zapowiedzianą interpelacyę i w motywach do niej zarzucił rządowi obojętność na obelgi.

Przed udzieleniem odpowiedzi prezydent gabinetu Floquet wniósł projekt do ustawy o przywrócenie głosowania według okręgów. — Prawica przyjęła ten wniosek ironicznemi oklaskami, skutkiem tego powstała wielka wrzawa i nawoływanie do porządku. W dalszym ciągu swoich wywodów Floquet zapowiedział, iż poda się do dymisyi, jeżeli kierunek jego polityki nie otrzyma uznania i poparcia ze strony republikanów.

Rząd zdecydowany jest nie używać żadnych środków sprzeciwiających się zasadzie wolności, ale jest obowiązany występować energicznie przeciw tym, którzy pracują nad obaleniem republiki. Obowiązujące ustawy nie dostarczają w tej mierze dostatecznych środków obrony. Dlatego rząd przedłoży nowe projekta do ustaw w celu stłumienia wszelkich zamachów na obowiązującą formę rządu. Równie potrzebnem jest uregulować i określić dokładnie przepisy o ogłoszeniach po ulicach i o kolportowaniu dzienników.

Wreszcie zażądał Floquet uchwalenia zaufania.

Po Floquecie przemawiali Cassagnac i Laguerre. Posiedzenie bez powzięcia uchwały przerwano o 10 wieczór.

Boulanger nie był na tem posiedzeniu.

Paryż, 1 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba deputowanych uchwaliła wotum ufności dla gabinetu Floquet'a (Porównaj przegląd polit.)

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 30 stycznia 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	35
Zjednoczony dług w srebrze	83	—
Austryacka renta złota	111	10
5% austryacka renta (marcowa)	99	95
Akcye banku austro-węgierskiego	888	—
Akcye kredytowe	—	—
Londyn	120	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	25

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 1/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	127 25	128 50
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 50	9 58
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 ·
4 1/2% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 25	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 70	104 80
4 1/2% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 25
5% Obligi komunalne I Emis.	100 20	101 20
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II Em.	93 50	95 —
4 1/2% „ „ „ „ „	97 50	98 20
5% „ „ „ „ „	100 40	101 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	101 ·
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 50	94 70
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	84 50	86 —

Lwów, dnia 30/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	286 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 75
4 1/2% „ „ „ „ „ „ 100	97 —	98 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	91 50	92 50
5 1/2% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 65	96 65
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	101 —
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
4 1/2% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 25	95 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 31/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	95 75
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	82 25	85 65
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	—
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	93 25

Wiedeń, dnia 30/1.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 35	82 55
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 —	83 0
4% „ „ złota „ „ 100	111 10	111 30
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 95	98 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 50	135 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 —	142 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	148 50	149 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	177 —	178 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	177 —	177 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 40	100 60
5% „ papierowa „ „ 100	92 50	92 70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	132 —	132 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	132 —	132 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 -	125 5

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 40	105 10
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 —	105 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	[illegible]5 10

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	121 50	122 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 45	33 60
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	22 25	22 65

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4 1/2% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 25	104 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 —	100 75
4 1/2% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 30	101 80
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	104 —	104 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	96 80
4 1/2% „ „ „ „ 52 „ 100	97 ·	97 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	101 50
4 1/2% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 60	102 —
4% „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 25	100 75
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	99 90	100 3[illegible]
4 1/2% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	10[illegible] —	102 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 ·	82 40
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 25	89 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 70	100 10
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 25	[illegible] 75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 60	100 —
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	99 —	99 70

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 —	8 25
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a	183 75	184 50
Klary „ 40 „ m. k.	61 50	62 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a	122 —	122 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	61 75	63 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	19 —	19 20
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 50	12 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	23 -	— —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
4 1/2% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	160 -	162 - -
4% „ „ 50 „ w. a	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	122 25	122 75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	104 25	104 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	310 30	310 60
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	309 50	310 —
22·50	Laenderbank „ 200 „	226 —	226 40
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	888 —	890 —
12·—	Unionbank „ 100 „	221 —	221 50
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	289 —	289

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	193 50	194 50
121·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2485 —	495 —
8·40	Karola Ludwika „ 210 „	204 25	205 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	222 25	222 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	151 —	152 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	196 50	197 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	192 50	193 —
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	254 —	254 25
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	98 —	96 50
25·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	410 —	412 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki „ „	9 57	9 58
20-to Markówki „ „	11 84	11 86
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 86	9 89
Funty szterlingi „ „	12 07	12 12
Banknoty włoskie „ „	47 40	47 50
Ruble papierowe za 100 sztuk	127 —	127 25